

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Skrzydeł

**SHOUD 6 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem
Geoffreya Hoppe**

3 lutego 2018 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem tym, Kim Jestem, Adamusem suwerennym.

Witaj, droga Shaumbro. Witajcie na naszym spotkaniu.

Tego ranka drogi Sam – Tobiasz – drogi Sam obudził się, wstał i, och, ma teraz prawie 19 lat, a więc wstał i spojrzął w lustro, a wiecie, jak młodzi ludzie są wyczuleni na punkcie swojego wyglądu i tego jak się prezentują. Kiedy człowiek staje się trochę starszy, to mu to w pewnym stopniu przechodzi. Niekoniecznie was to dotyczy (śmiech), ale drogi Sam wstał, spojrzął w lustro i przeżył szok. Jego twarz była bardzo, bardzo czerwona, jakby wystawiał się na słońce przez osiem, dziesięć godzin bez żadnej ochrony. I pomyślał sobie: „Przecież nie byłem na słońcu przez ostatnie kilka dni”. Tam, gdzie on teraz mieszka, nie ma za wiele słońca o tej porze roku, więc zastanawiał się, o co chodzi, że jego twarz jest tak czerwona. Niespecjalnie go to bolało – po prostu twarz była czerwona, jakby opalona. I nadal się zastanawiał, o co chodzi. My jednak wiemy, przychodząc tutaj na spotkanie w dniu czerwonego szalika, wiemy, że on po prostu odebrał – Tobiasz odebrał – rezonans, wibrację tego, co my tutaj robimy spotykając się znowu. To wspaniałe, a robimy to w tym miesiącu, w lutym. Zbliża się także bowiem 14 lutego, Dzień Saint-Germaina. (kilka chichotów)

SART: Taak!

ADAMUS: Taak, a czasami znany jest on jako Dzień Świętego Walentego, ale ja lubię go nazywać Dniem Saint-Germaina.

Tak więc jesteśmy tutaj, zebrawszy się, żeby upamiętnić powód, dla którego tu przyszlście, dlaczego się spotkaliście. Och, znacie się nawzajem. Prawie wszyscy znacie się od pięciu albo sześciu wcieleń. Nie spotykacie się po raz pierwszy. Nie jesteście dla siebie kimś nowym. Nawet jeśli przyszlście tu po raz pierwszy i myślicie, że jesteście tutaj nowi, to nie jesteście. Nie jesteście. Może w tym fizycznym ciele tak, ale tak naprawdę nie jesteście nowi.

A zatem dziękuję wam za to, że ubraliście się w czerwień na pamiątkę, na znak przypomnienia. Przepraszam was na chwilę, ponieważ teraz... (podchodzi do miejsca, gdzie leżą szaliki na sprzedaż i bierze jeden z nich) Coś w tej sali muszę skorygować. Dziękuję

wam za to, że ubraliście się w czerwień, zakładając szaliki, żeby upamiętnić waszą podróż i powód, dla którego tu przybyliście.

Coś jednak jest nie tak, co poczułem sprawdzając energię na sali. (Adamus nakłada czerwony szalik na ramiona Edith, a publiczność woła: „Łał!”) Tak. Teraz jesteś kompletna, Edith.

EDITH: Dziękuję ci. (całuje go w policzek)

ADAMUS: Muszę jednak powiedzieć, że to wymaga spełnienia pewnego małego warunku. Jeśli więc jesteś gotowa przyjąć ten szalik ode mnie, musisz coś dla mnie zrobić.

EDITH: OK.

ADAMUS: Ona mówi „OK.” Po prostu przyzwalaj. Po prostu przyzwalaj. Nie, czasami nie jesteś zbyt dobra w przyzwalaniu. Wiesz o tym.

EDITH: Wiem.

ADAMUS: Lubisz zmagania. Lubisz walkę, ale jak już powiedziałem w naszym ostatnim Życiu Mistrza 6, żadnej więcej walki, Edith. Żadnej. Nie walczysz ze światem. Nie walczysz ze swoją rodziną. Nie walczysz z pieniędzmi, dobrze?

EDITH: Chciałabym.

ADAMUS: Och! Posłuchajcie tylko: „Chciałabym.” Ona ciągle trzyma się walki. Czy chcesz, żebyśmy sprawdzili za rok, jak ci idzie? Czy też chcesz się uwolnić... czy możemy dostać mikrofon?

LINDA: Jasne.

ADAMUS: Czy chcesz się uwolnić od tej walki już od teraz? Ona jest tylko tym – starą bitwą z siłami, które mają wszystko, a ty musiałaś całe życie na wszystko pracować, co było bardzo trudne. I wciąż jesteś... jesteś czymś w rodzaju jędzy*, wiesz? (śmiech) Naprawdę.

To najprawdziwsza prawda. Lubisz ucześcić się takich rzeczy. To ci dostarcza pretekstu, jak mówiłem to w Życiu Mistrza 6. To ci dostarcza czegoś, co ci pomaga naładować się energią i to jest pasja. Ale już nigdy więcej, Edith. Dostyc już walczenia o dostatek. OK?

**Adamus używa tu angielskiego słowa „battle-axe”, które to słowo wiąże się z terminologią bitewną, wojenną, m.in. znaczy „oręż wojenny”, ale również w odniesieniu do kobiet znaczy „jędza”, „zrzęda”, „hetera” – przyp. tłum.*

EDITH: OK, bardzo mi się to podoba.

ADAMUS: OK. I po prostu przyzwalaj. To wszystko, co musisz zrobić. To wszystko, o co jesteś proszona. Masz każdego miesiąca zarezerwowane dla siebie to krzesło i niechby ktoś spróbował ci je zająć. (więcej śmiechu) Dam (wyciąga z kieszeni Cauldre’a pieniądze) 20 dolarów – on nie nosi ze sobą wiele – dam 20 dolarów temu, kto zajmie to miejsce w przyszłym miesiącu. (więcej chichotów i okrzyki: „Och!”)

EDITH: Proszę, nie rób tego.

ADAMUS: „Proszę, nie rób tego.” (Adamus chichocze) Czuję, jak ludzie tutaj myślą sobie: „Za 20 dolarów nie warto”. (śmiech) „Za 20 dolarów nie warto narażać się na gniew Edith”.

Edith, proszę cię o jedną rzecz, kiedy tak idziemy naprzód, w przeciwnym wypadku będzie to dla ciebie bardzo trudne. I wiesz, jesteś żywą reklamą kogoś, kto trzyma się starych schematów. Inaczej mówiąc, robisz bardzo dużo (wskazuje na kamerę) dla tamtych, którzy cię oglądają – pomagasz im, poniekąd ich reprezentując. Odtąd rzecz dotyczyć będzie Przyzwolenia. Żadnych bitew. Nie zrobiłaś nic złego. Nie popełniasz błędów w twoim oświeceniu. Żadnych. Jednak tak długo, jak trzymasz się wojowania i tego starego myślenia o dostatku oraz tym podobnych rzeczach, czy też może tego, że nie jesteś dość dobra czy coś w tym rodzaju, ruszenie naprzód będzie dla ciebie naprawdę trudne. Tak więc, daję ci ten szalik i proszę cię, żebyś go często zakładała.

EDITH: OK.

ADAMUS: Może każdego... zawrzyjmy umowę: tak długo, jak Edith będzie zakładała szalik każdego miesiąca, od czasu do czasu go piorąc oczywiście, a więc tak długo jak będziesz go zakładać każdego miesiąca, droga Edith, będziesz miała to miejsce zarezerwowane. Nie ma szalika, nie ma miejsca.

LINDA: Taak!!! Jej! Czy to obietnica?

EDITH: To się chyba nazywa szantaż.

ADAMUS: Nie, szantaż to coś zupełnie innego. Gdyby to był szantaż, och! Mielibyśmy całkiem inną... nie, to się nazywa: „Zawrzyjmy umowę.” Co znajduje się za drzwiami numer jeden?

EDITH: Podoba mi się to. (chichocze)

ADAMUS: Taak, problem z dostatkem. Co znajduje się za drzwiami numer dwa? Stare bitwy. Co znajduje się za drzwiami numer trzy? Twoje absolutne prawo do Urzeczywistnienia. Nie walka.

EDITH: Wielki finansowy dostatek.

ADAMUS: Nie, nie, nie, nie, nie.

EDITH: Och...

LINDA: To były drzwi numer jeden.

ADAMUS: Ponieważ w ogóle nie chodzi o dostatek. Słowo „dostatek” wypada ze słownika. Nawet myśleć o nim więcej nie będziesz. Popatrz, ty mówisz tak: „Oto jestem ja, Edith, a tam daleko jest dostatek.” To nie tak. Zapomnij o dostatku, całkowicie. Przestań nad nim pracować. Przestań o niego walczyć. Po prostu weź głęboki oddech i zapomnij o nim. On się pojawi. On się pojawi. Przyjdzie do ciebie z różnych kierunków. Popatrz, dzisiaj już dostałaś szalik za darmo.

EDITH: Tak.

ADAMUS: Czego chcesz więcej? (Adamus chichocze)

EDITH: Dziękuję ci. Dziękuję ci bardzo.

ADAMUS: Dziękuję. Dziękuję. Dziękuję ci, Edith. Zakładaj ten szalik, zatrzymaj swoje miejsce. (więcej chichotów)

Tak więc Sam obudził się rano i zdziwił się, że jego twarz była czerwona i nieomal dało się słyszeć Tobiasza chichoczącego w innych wymiarach: „O, drogi synu, drogie moje ja, to jest przypomnienie, przypomnienie tego, co wydarzyło się tysiące lat temu, przypomnienie Świątyni Tien, skąd przyszedłeś tutaj podejmując tak ważne zobowiązanie.”

Weźmy z tym porządnym, głębokim oddechem rozpoczynając ten dzień. Weźmy porządnym, głębokim oddechem i pozwólmy się zebrać wszystkim tym energiom.

Edith, one się zbierają. Dostatek, o którym już więcej nawet nie musimy mówić, nie stanowi problemu. Energie są tutaj, żeby wam służyć. Kropka. Niczego więcej nie trzeba. Nie ma żadnych „jeśli”, „i” czy „ale”. Nie ma żadnego: „Myślę o nim”, czy „pracuję nad nim.” Po prostu bierzecie głęboki oddech jak Mistrz i przyzwalacie nań. To wszystko. Jeśli pojawi się jeszcze jakiś wysiłek, albo wątpliwość, będzie to oznaczało krok wstecz. I wtedy zrobi się ciężko.

Tam, dokąd zmierzamy, o czym będę mówił za chwilę, to jest marzenie i my ku niemu idziemy. Ku niemu idziemy. Jednakże zostawcie za sobą wszystko to, co już wam nie służy. Zostawcie to za sobą. Bywam oskarżany o rozbijanie rodzin i związków. Ale tylko dlatego, że nie byłem żonaty w moim ostatnim wcieleniu i nigdy już nie będę, nie próbuję bynajmniej rozbijać związków. Mówię, żebyście zostawili za sobą to, co wam nie służy. I jeśli to jest związek – a wiem, że to trudna sprawa – zostawcie go. Niech ta relacja ewoluuje sama bez przytrzymywania jej przez was na siłę. Jeśli to pieniądze, jeśli to poczucie własnej wartości, czy cokolwiek innego, zwyczajnie nie możemy tego ciągnąć za sobą tam, dokąd idziemy. Mamy wiele do zrobienia w ciągu następnych trzech, pięciu lat. Za chwilę to wyjaśnię. Mamy wiele do zrobienia, ale będziemy to robić w stanie relaksu. W stanie relaksu. (Adamus wypija łyk kawy) Ach! Kawa człowieka. Mm. I, taak, nie odmówiłbym też kieliszka wina, ale to później. (kilka chichotów)

A zatem weźmy porządnym, głębokim oddechem i przyzwólmy, żeby energie napłynęły.

Powiem wam w tym momencie, że dzień dzisiejszy jest ważnym dniem. Dokonamy pomiaru. Pamiętacie jak kilka lat temu w walentynkowym przesłaniu powiedziałem, że będziemy dokonywać pomiaru? Wykorzystamy do tego miesiąc Saint-Germaina, miesiąc Walentynek. Tak więc dzisiaj pod koniec spotkania dokonamy pomiaru, żeby zobaczyć, gdzie jesteśmy i co będzie dalej. To będzie rodzaj testu, a więc przygotujcie się. Czy siedzicie tutaj czy jesteście online, będziemy dziś robić test. Och, niemal czuję, jak dostajecie gęziej skórki, kiedy to mówię. (kilka chichotów) Ech! Zachowamy test na koniec, żeby wyciągnąć z niego jak najwięcej.

Ale zanim to zrobimy, zacznijmy nasze spotkanie od mądrości Shaumbry.

LINDA: O, kurczę.

ADAMUS: Gdzie fanfary? Rozpocznijmy od mądrości Shaumbry.

LINDA: O, kurczę.

ADAMUS: Domyślam się, że to jest... jej! Jej! (publiczność gwizdże i klaszcze) Och, Przydałby się jakiś przycisk.

Mądrość Shaumbry

Rozpocznijmy od mądrości Shaumbry. To wasz czas odpowiedzi na pytania. Mam na dzisiaj dobre pytanie. Łał! A więc, droga Lindo, idź i znajdź mądrego Mistrza pośród publiczności, który pierwszy odpowie na moje pytanie.

LINDA: OK.

ADAMUS: Kto to będzie?

LINDA: Zadajesz pytanie czy nie?

ADAMUS: A Linda nie wie, co to za pytanie i oczywiście nie wie, jaka jest odpowiedź.

LINDA: OK, postawię na kogoś tutaj.

ADAMUS: Ooch! Taak. Zwróćcie uwagę, jak ona się skrada od tyłu. (nieco śmiechu)

LINDA: O, taak! O, taak.

MARY SUE: Zauważyłam zbliżający się cień.

ADAMUS: To tak jak z Urzeczywistnieniem. Wślizguje się od tyłu. Nie zobaczycie Urzeczywistnienia, oświecenia, stojącego z wami twarzą w twarz. W ten sposób to zobaczycie cały swój pozostały chłam. Ale nie, Urzeczywistnienie wśliznie się niepostrzeżenie, właśnie tak jak Linda.

A oto pytanie dla ciebie. Och, będzie dobre. Stanowisz trafny wybór na początek. Otóż na skali od jednego do dziesięciu, gdzie jeden stanowi najmniej, a dziesięć najbardziej; na skali od jednego do dziesięciu, jak dalece byłaś niezwykła czy odmienna – czy nazwijmy to wprost dziwna – kiedy byłaś dzieckiem? Jednakże zanim odpowiesz, wyjaśnię, że chodzi o trzy różne okresy do przemyślenia, trzy okresy rozwojowe, w sensie rozwoju energii.

Pierwszy okres to czas, kiedy mieliście od około trzech do czterech lat. Wtedy właśnie po raz pierwszy staliście się świadomi różnych rzeczy i chcieliście się łączyć z innymi. Zaczęliście widzieć w innych lustro dla siebie. To bardzo ważne. Następny okres to wiek od około siedmiu do ośmiu lat. Zaczęliście mieć przyjaciół. Przerwaliście ciasny rodzinny krąg wyrrywając się na zewnątrz i zaczęliście widzieć siebie w porównaniu z innymi. Kolejny okres

pojawił się, gdy byliście w wieku pomiędzy szesnastym rokiem życia a dwudziestym pierwszym, przy czym są to liczby orientacyjne.

A więc zasadniczo trzy razy, trzy istotne razy, kiedy w pewnym sensie oceniacie siebie w porównaniu z innymi i człowiek wtedy mówi: „Oooch, kurczę, taak. Jestem...” No właśnie, jak na ogół siebie oceniałś?

MARY SUE: Czyli dziesięć oznacza bycie naprawdę innym?

ADAMUS: Naprawdę dziwnym.

MARY SUE: Nie mówiłabym o byciu naprawdę dziwnym, raczej naprawdę innym.

ADAMUS: Naprawdę innym, OK.

MARY SUE: Nie odczuwałam w ten sam sposób, w jaki odczuwali inni. Byłam bardzo wrażliwa.

ADAMUS: Kiedy uświadomiłaś to sobie po raz pierwszy?

MARY SUE: Myślę, że takim znaczącym momentem były moje czwarte urodziny.

ADAMUS: Czwarte urodziny, OK. Od trzech do czterech lat.

MARY SUE: Miała mnie odwiedzić babcia, a ja byłam pewna, że da mi w prezencie broszkę w kształcie motyla, którą widziałam gdy byliśmy razem w sklepie, tymczasem ona dała mi chusteczkę do nosa. (chichocze)

ADAMUS: Naprawdę???

MARY SUE: Tak.

ADAMUS: Babcia dała ci smarkatkę? To znaczy... (śmiech) coś jak: „Mogłam mieć motyla, a dostałam to?” Takie „łal”.

MARY SUE: No cóż, myślałam po prostu, że było w tym coś symbolicznego...

ADAMUS: Czy byłaś zasmarkana? Byłaś przeziębiona? No wiesz, czy miałaś problem z zatokami, że babcia sobie pomyślała... co gorsza, czy ta chusteczka była używana? (publiczność woła: „Ooch!”)

MARY SUE: Jestem pewna, że ją zachowałam. (chichocze)

ADAMUS: Ooch! Nadal ją masz?

MARY SUE: Nie.

ADAMUS: Och, OK. OK.

MARY SUE: Już nie.

ADAMUS: Dobrze. Tak więc dotarło do ciebie w tym momencie, że...

MARY SUE: Taak, pamiętam, jak wróciłam do mojego małego pokoiku, i, no wiesz...

ADAMUS: Pod schodami?

MARY SUE: Tak.

ADAMUS: Taak, taak.

MARY SUE: Właśnie takiego.

ADAMUS: Taak, taak.

MARY SUE: Dotarło do mnie, że sprawy wyglądają inaczej niż ja sobie wyobrażałam i to było jak objawienie.

ADAMUS: Taak. Babcia, kurczę, nałożyła całą tę traumę na ciebie. A jak było później? Przejdźmy do czasów, kiedy miałaś, och, coś dostrzegam w okolicach 15, 16 lat, w okolicach tego czasu.

MARY SUE: To by było pod koniec szkoły średniej?

ADAMUS: Taak, taak.

MARY SUE: Kiedy zabito Kennedy'ego.

ADAMUS: Mhm.

MARY SUE: Myślę, że wtedy to ja...

ADAMUS: Próbowалаś się dopasować.

MARY SUE: Och, zdecydowanie próbowałam się dopasować.

ADAMUS: To było dla ciebie naprawdę ważne. Ale kiedy uświadomiłaś sobie, że to nie działa?

MARY SUE: (chichocze) Myślę, że chyba, no cóż, że był taki moment. Nie mogę powiedzieć, że pewnego dnia zdecydowałam, że będę sobą.

ADAMUS: Jasne, jasne. Nie, nie.

MARY SUE: Nie.

ADAMUS: Przez większość czasu próbowałaś się dopasować ...

MARY SUE: Przez większość czasu, ale...

ADAMUS: Kiedy to się skończyło?

MARY SUE: To nadal trwa.

ADAMUS: OK. (obydwoje chichoczą)

ADAMUS: A tutaj wpasowałaś się?

MARY SUE: Mniej więcej.

ADAMUS: Mniej więcej, OK.

MARY SUE: Ale nie, stałam się dwojgiem ludzi. Stałam się osobą kontaktującą się z ludźmi, ale oprócz tego mam swoje własne osobiste życie.

ADAMUS: Mhm. Na skali jeden do dziesięciu w którym jesteś miejscu?

MARY SUE: Nadal jestem, powiedziałabym, w tej górnej części.

ADAMUS: Około...

MARY SUE: Osiem, dziewięć, dziesięć. (chichocze)

ADAMUS: Taak, 9,99.

MARY SUE: (chichocze) OK.

ADAMUS: Coś koło tego. Taak, taak.

MARY SUE: Taak, zgadza się.

ADAMUS: Mogę zapytać, czy walczysz z całym tym próbowaniem dopasowania się, bycia grzeczną dziewczynką?

MARY SUE: Taak.

ADAMUS: Dlaczego?

MARY SUE: Ponieważ lubię wyjść do ludzi i śmiać się z nimi.

ADAMUS: Lubisz wyjść do ludzi i śmiać się z *nich* – od dzisiaj. (śmiech)

MARY SUE: Och, OK. (śmieje się)

ADAMUS: Nie, jestem po prostu ciekawy, bo istnieje konflikt.

MARY SUE: Tak.

ADAMUS: Istnieje w twojej energii. A możesz przecież nadal lubić bycie z ludźmi, nawet w większym jeszcze stopniu, gdy naprawdę będziesz sobą i zaakceptujesz, że po prostu jesteś inna.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: Dziwna, dziwaczna, czy jakkolwiek zechcesz to nazwać.

MARY SUE: (chichocze) OK.

ADAMUS: Nie, nie, zrozumiesz, że to jest komplement. Taak.

MARY SUE: Dziękuję.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci.

MARY SUE: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję. Następny. Skala od jednego do dziesięciu.

LINDA: OK.

ADAMUS: Jak dziwni jesteście?

LINDA: Ten jest internetowym nowicjuszem, więc to ryzykowne.

ADAMUS: OK, to duże ryzyko. Proszę bardzo.

SHAUMBRA 1 (mężczyzna): Spodziewałem się tego.

ADAMUS: Taak, taak! Och, taak!

SHAUMBRA 1: Czy muszę wstać? (ktoś odpowiada: „Tak, musisz.”) Włączony? (mikrofon)

ADAMUS: Włączony, taak.

SHAUMBRA 1: W porządku. Hej, miło cię widzieć.

ADAMUS: Dziękuję. Dziękuję. (Shaumbra 1 chichocze) Miło, że mnie widzisz.

SHAUMBRA 1: Jakie jest pytanie?

ADAMUS: Jakie jest pytanie?

SHAUMBRA 1: Naprawdę cię widzę.

ADAMUS: Numer jeden spośród kilku zasad obowiązujących tutaj: Nigdy nie mów... (publiczność podpowiada: „Nie wiem”) OK, wszyscy teraz do toalety!

SHAUMBRA 1: Czy ja to powiedziałem? (Adamus chichocze) Czy ja to powiedziałem?

ADAMUS: Nie, nie. Nie powiedziałaś. Po prostu wyjaśniam. Próbuję być sympatyczny na odmianę. (Shaumbra 1 śmieje się głośno) A zatem pytanie brzmi...

SHAUMBRA 1: Wiedziałem, że mi się tu będzie podobało!

ADAMUS: Później będziemy potrzebowali białej tablicy, ale teraz zauważyłem tę dziwną rzecz tutaj. (tablet na mównicy) Czy możemy się postarać o białą tablicę w dogodnej chwili? Elektroniczne urządzenia. Zrozumcie, chcę swojej białej tablicy. (Ktoś mówi: „Jej!” i kilka braw)

Pytanie brzmi: na skali od jednego do dziesięciu, jak bardzo uważałeś się za dziwnego, odmiennego, niezwykłego, kiedy dorastałeś?

SHAUMBRA 1: To wspaniałe pytanie.

ADAMUS: Dziękuję ci.

SHAUMBRA 1: Dziękuję. Powiedziałbym zatem, że byłem – niewiele pamiętam sprzed piątego roku życia, ale pamiętam pewną wizytę, kiedy miałem pięć lat.

ADAMUS: OK. Czyją?

SHAUMBRA 1: Była to Chrystusowa Świadomość, Saint-Germain i Archanioł Gabriel.

ADAMUS: OK. Dobrze. Dobrze.

SHAUMBRA 1: Twoi kumple.

ADAMUS: Taak, taak. Kumple. Taak, taak. (Shaumbra 1 chichocze) Taak. I co sobie w rezultacie pomyślałeś o twojej rzeczywistości, o twoim zdrowiu psychicznym?

SHAUMBRA 1: Uświadomiłem sobie, że jestem nieskończony.

ADAMUS: Kiedy miałeś pięć lat?

SHAUMBRA 1: Taak. Dość niezwykle, wiem.

ADAMUS: OK. A powiedz, gdzie dorastałeś?

SHAUMBRA 1: Dorastałem w Birmingham, w Anglii.

ADAMUS: Och. Założyłem, że to nie była Alabama, wnosząc z twojego akcentu. (kilka chichotów) Tak więc, dorastając próbowałeś się dostosować, ale...

SHAUMBRA 1: O, tak.

ADAMUS: ...dość wcześnie zdałeś sobie sprawę, że to nie działa. Czy wobec tego czułeś ostracyzm ze strony kolegów w klasie?

SHAUMBRA 1: Tak, byłem nawet bliski samobójstwa.

ADAMUS: Och, naprawdę?

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: Ile miałeś wtedy lat?

SHAUMBRA 1: Około 14.

ADAMUS: A dlaczego?

SHAUMBRA 1: Ponieważ, mmm...

ADAMUS: Czy byłeś gnębiony?

SHAUMBRA 1: Taak. Rozwinąłem szczególną relację z Chrystusową Świadomością.

ADAMUS: Mhm.

SHAUMBRA 1: I...

ADAMUS: Niektórzy powiedzieliby, że zwariowałeś. Ja bym nie powiedział, ale pewni ludzie tak.

SHAUMBRA 1: Taak, taak. Śmiali się ze mnie.

ADAMUS: Taak. Wchodzisz do klasy i mówisz do nauczyciela: „Hej! Jestem w kontakcie z Chrystusową Świadomością!”

SHAUMBRA 1: Nie, niezupełnie tak.

ADAMUS: Wiem. Przesadzam, jak się domyślasz.

SHAUMBRA 1: Uświadomiłem sobie jednak, że byłem o wiele ważniejszy niż mi mówiono. I że istniało coś więcej, *o wiele* więcej, niż mi mówiono czy niż czułem. Po prostu czułem...

ADAMUS: Brzmi w stylu przechwałek ego: „Jestem ważniejszy...”

SHAUMBRA 1: Może. Może.

ADAMUS: „Jestem ważniejszy, niż mi mówiono.”

SHAUMBRA 1: Może. Taak, może. Nie wiem, ale tak, byłem gnębiony.

KERRI: Coś ty powiedział? Nie wiesz?

SHAUMBRA 1: O, Boże.

LINDA: Ooch! (nieco śmiechu)

ADAMUS: Jako że mamy tu pewną regułkę, zapytam: „Czy powinniśmy go odesłać do damskiej toalety...” (publiczność jednogłośnie woła: „Nie!”) Zaczekajcie. Pozwólcie, że podam opcje i...

SHAUMBRA 1: No cóż, mówię z akcentem. Pewnie to tak działa. (śmieje się)

ADAMUS: Czy też damy mu szansę? Dostaje dziś...

LINDA: Dajemy mu szansę!

ADAMUS: ...dziś dyspensę? Kto chce, żeby poszedł do toalety?

KERRI: Ja! (ktoś mówi: „Nie”, śmiech publiczności)

ADAMUS: Nie musisz iść.

SHAUMBRA 1: Bardzo ci dziękuję.

ADAMUS: Taak. (ktoś woła: „To doświadczenie!”) To doświadczenie, taak.

SHAUMBRA 1: To prawda, świetnie.

ADAMUS: Taak, taak.

SHAUMBRA 1: Dziękuję ci.

ADAMUS: A więc mówisz, że byłeś bliski samobójstwa. To było wtedy naprawdę, naprawdę, *naprawdę* trudne, a ja byłem u ciebie kilka razy.

SHAUMBRA 1: Taak. A kiedy skończyłem 18 lat, miałem wizytę Chrystusowej Świadomości, która dosłownie zmieniła moje zaprogramowanie w ciągu jednej nocy.

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 1: Stałem się zupełnie innym człowiekiem.

ADAMUS: Jakie zaprogramowanie masz na myśli?

SHAUMBRA 1: No cóż, należałem do chrześcijańskiego Ruchu Ponownie Narodzonych. Ale zacząłem odczuwać i rozumieć... (wzdycha) wielkie Ja Jestem. To wszystko, co mogę powiedzieć.

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 1: Że życie jest o wiele bardziej interesujące, a ludzie o wiele piękniejsi, niż mi mówiono.

ADAMUS: Taak. Dlaczego nie popełniłeś samobójstwa?

SHAUMBRA 1: Wierzę, gdy patrzę teraz wstecz, że każdy, kto staje się kimś dokonującym zmiany, musi się zmierzyć z otchłanią i zaangażować się w życie.

ADAMUS: Czy zechciałbyś to powtórzyć? I chciałbym, żeby kamera zrobiła zbliżenie.

SHAUMBRA 1: OK. Spróbuję sobie przypomnieć. Wierzę, że każdy, kto staje się kimś dokonującym zmiany, musi się zmierzyć z otchłanią i zaangażować się w życie.

LINDA: Mmm. (ktoś mówi: „Znakomite.”)

ADAMUS: Dziękuję ci. (brawa publiczności) Dziękuję. Dziękuję. Teraz nie musisz już iść do damskiej toalety i...

SHAUMBRA 1: OK.

ADAMUS: ...Linda ci da gratisowy szalik, skoro nie...

SHAUMBRA 1: Już mam!

ADAMUS: Och, dostaniesz szalik gratis.

SHAUMBRA 1: Już dostałem.

ADAMUS: Taak, ale dostaniesz jeszcze jeden.

SHAUMBRA 1: Och, fantastycznie!

ADAMUS: Bierz go, do cholery! Sam do ciebie przychodzi.

SHAUMBRA 1: Uwielbiam obfitość! To fantastyczne!

ADAMUS: Linda, czy zechciałabyś mu dać jeszcze jeden szalik?

LINDA: Z przyjemnością.

ADAMUS: Tak. To było świetne, a ja myślę, że wy wszyscy – dziękuję ci – myślę, że wy wszyscy poczuliście to wyzwanie, przez które ty przechodziłeś, ponieważ przechodziliście przez nie także, może nie do granic samobójstwa. Zaryzykuję jednak stwierdzenie, że pośród tych, którzy siedzą tutaj i tych, którzy są online, około dziewięćdziesiąt, och, około dziewięćdziesiąt dwa i pół procenta pomyślało o samobójstwie. Nie jakimś makabrycznym, ale coś w rodzaju: „Mam dość, po prostu dłużej tego nie zniosę.” To niemal zapisane w księdze Shaumbry, miejmy nadzieję, że nie dla przyszłych pokoleń, ale dla każdego z was. Ja to czuję i inni to czują, dziękuję ci. A dzisiaj wszystko to zostanie przetworzone. Dlatego tu dziś jesteś. Dziękuję ci. Taak.

SHAUMBRA 1: Dziękuję.

ADAMUS: Zabawne, nie wyglądasz jakbyś pochodził z Alabamy. (śmiech) Dziękuję ci. A więc na skali od jednego do dziesięciu twoja dziwność jest na samej górze. (więcej chichotów)

SHAUMBRA 1: Dziękuję.

ADAMUS: Taak, taak. OK, jeszcze kilka osób.

LINDA: OK.

ADAMUS: Dorastanie, skala od jednego do dziesięciu, dziwność.

KATHLEEN: I znów się zaczyna. (milczy) O jaki wiek chodzi?

ADAMUS: Połącz wszystkie razem, a więc od trzech do czterech, od siedmiu do ośmiu, od 16 do 21, dorastanie. Najpierw z twoją rodziną, to pierwsze uświadomienie sobie, że to „nie jest moja rodzina.” Osiem do dziewięciu, jesteś ze swoimi przyjaciółmi: „Och, nie jestem jak oni.” Szesnaście do dwudziestu jeden: „Nigdy nie będę pasowała do tego świata.” W zasadzie to jest proste. Tak więc, połącz je wszystkie, gdzie jesteś?

KATHLEEN: Na skali od jednego do dziesięciu?

ADAMUS: Tak.

KATHLEEN: Gdzieś tam muszę być.

ADAMUS: Podaj mi liczbę.

KATHLEEN: Dziewięć.

ADAMUS: Dziewięć. Podałbym znacznie wyższą. (Adamus chichocze) Nie, nie żebyś była dziwna; chodzi o twoje postrzeganie siebie. Próbujesz się dopasować, zwłaszcza w środowisku rodziny, próbujesz się dopasować do rodziny. Ja dałbym...

KATHLEEN: Stałam się klaunem.

ADAMUS: Taak.

KATHLEEN: Mhm.

ADAMUS: Jednak próbowałaś również utrzymywać energię w ruchu.

KATHLEEN: Mhm.

ADAMUS: Próbowałaś przykryć te zaburzenia, które się pojawiały.

KATHLEEN: To prawda.

ADAMUS: Taak. I przez cały czas wiedziałaś: „To po prostu... ja tu nie pasuję”. W którym momencie najbardziej ci zależało, żeby się dopasować? Gdzie był ten moment: „Dopasuję się. Skoczę w życie i spróbuję być normalna.”

KATHLEEN: Dużo później.

ADAMUS: Jak dużo?

KATHLEEN: Byłam już dorosła.

ADAMUS: Dwadzieścia pięć? Trzydzieści?

KATHLEEN: Czekałam chyba jeszcze dłużej.

ADAMUS: OK. W jakim wieku miałaś dzieci?

KATHLEEN: Miałam dwadzieścia cztery lata.

ADAMUS: Czy uznałaś, że to był punkt zwrotny?

KATHLEEN: Tak. Tak.

ADAMUS: „Będzie lepiej jak się dostosuję we wszystkim, bo teraz jestem mamą.”

KATHLEEN: Tak.

ADAMUS: Czy to pomogło?

KATHLEEN: Tak. Byłam w stanie dzięki temu się kontaktować, otworzyć serce i uzdrowić pewne rzeczy.

ADAMUS: Taak, i próbować być normalną, próbować być mamą.

KATHLEEN: Taak.

ADAMUS: Kiedy zdałaś sobie sprawę z tego, że tak naprawdę nie jesteś dobrą mamą w konwencjonalnym sensie? Wiesz, po prostu nie pasowałaś do typu mamy z przedmieścia.

KATHLEEN: No cóż, próbowałam działać jako przewodnicząca komitetu rodzicielskiego, tak więc...

ADAMUS: Taak, no tak, to duża sprawa. (nieco śmiechu) Naprawdę duża.

KATHLEEN: I bycie taką mamuszką było całkiem fajną zabawą.

ADAMUS: Taak.

KATHLEEN: Jednak kiedy miałam około 31 lat, otworzyłam biznes ze sprzedażą detaliczną i przesłam na własne.

ADAMUS: Taak.

KATHLEEN: Wkrótce potem odkryłam Karmazynowy Krąg i rozwinęłam się.

ADAMUS: A więc, na skali od jednego do dziesięciu czułaś, że nigdy nie pasowałaś, może poza tymi latami, kiedy byłaś młodą mamą, no wiesz, bo tak bardzo byłaś pochłonięta tym, co robiłaś. Jednak dalej mogę powiedzieć, że nadal próbujesz się dopasować i to nie tylko w życiu publicznym, ale czasami nawet będąc z Shaumbra.

KATHLEEN: (milczy przez chwilę) To jest mój próg do przestąpienia.

ADAMUS: Właśnie. Shaumbra?

KATHLEEN: Tak.

ADAMUS: Taak. Tutaj nie ma potrzeby się dopasowywać.

KATHLEEN: Nie, nie ma.

ADAMUS: Nie ma. Nie ma.

KATHLEEN: Tu można być sobą.

ADAMUS: Właśnie.

KATHLEEN: I kochać siebie.

ADAMUS: A właściwie to są tacy, którzy przychodzą tutaj i próbują się dopasować. Myślą sobie: „OK, to jest rodzina, mają szaliki, żeby to uwiarygodnić, a ja spróbuję się wpasować w tę rodzinę”, ale prawdę mówiąc, żeby się tutaj wpasować, nie potrzeba niczego innego poza byciem sobą, żeby nie wiem jak się było dziwnym. A jest tu wiele dziwności. (śmiech) Jest to jednak bezpieczne miejsce dla dziwności. Dlaczego nie? Dobrze.

KATHLEEN: Sprawy zmieniają się, kiedy je sobie odpuścić.

ADAMUS: Zmieniają się.

KATHLEEN: Zmieniają się.

ADAMUS: To niesamowite.

KATHLEEN: Taak.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci.

KATHLEEN: Dziękuję.

ADAMUS: Jeszcze dwie osoby, proszę.

LINDA: OK. Niech się rozejrzę.

ADAMUS: Jeszcze dwie. Do kogo powędruje mikrofon? Ach! Dziwność. To nie jest twoje imię. (śmiech)

PAULA: W porządku. Nie mam nic przeciwko byciu dziwną.

ADAMUS: Ciebie to tak naprawdę bawiło.

PAULA: Właśnie.

ADAMUS: Taak. Korzystałaś z tego, żeby ludzi prowokować. Taak.

PAULA: Tak. Wychowywałam się w gorliwej rodzinie mormońskiej i czułam się tam obco. Mogłam widzieć powietrze. Wiedziałam, że jestem inna niż oni wszyscy. Mogłam się unosić siedząc w krześle. Nie pasowałam do nich.

ADAMUS: Założę się, że zostało to docenione przez dorosłych. (Paula się śmieje)

PAULA: Wcale nie!

ADAMUS: No pewnie! No pewnie! Jak długo się z tym musiałaś ukrywać?

PAULA: (milczy przez chwilę) Byłam już starsza, kiedy uświadomiłam sobie, że należy to ukrywać, bo stawało się kłopotliwe nie tyle w konfrontacji z rodziną, co z przyjaciółmi.

ADAMUS: Jasne.

PAULA: Mając lat 17, 18 całkowicie się zbuntowałam i odeszłam.

ADAMUS: Och. Taak. Dobrze. A teraz, po latach, jak się czujesz, jeśli idzie o dziwność w porównaniu z innymi?

PAULA: Nie obchodzi mnie, że jestem dziwniejsza od innych. Nie przeszkadza mi to, gdy przebywam z nimi. Akceptuję moją dziwność i jeśli ona komuś przeszkadza, to trudno.

ADAMUS: Tak. Dobrze, dobrze. Czy chciałabyś wrócić do... (Paula potrząsa głową: „Nie”) Nie.

PAULA: Nie.

ADAMUS: Gorliwość, no wiesz... było w tym sporo wygody. Nie musiałaś wiele myśleć.

PAULA: W ogóle.

ADAMUS: Robiono to za ciebie.

PAULA: Na szczęście, w ogóle się nie myślało.

ADAMUS: O, taak, dokładnie. (Paula się śmieje) Im mniej, tym lepiej, ponieważ ktoś powiedział: „Oto są zasady, przestrzegaj ich”, a w następstwie zadał pytanie: „Czy przestrzegasz zasad jak należy?”

PAULA: Absolutnie.

ADAMUS: Mogę zapytać twoją córkę, czy uważa cię za dziwną? Taak, taak! (nieco śmiechu)
Jej twarz. Jej twarz mówi wszystko.

THERESA: Ona jest dziwna.

ADAMUS: Podoba ci się to, że masz dziwną mamę czy raczej wolałabyś mieć normalną mamę?

THERESA: Och, nie sędzę, żeby mi się układało z normalną mamą.

ADAMUS: Prawdopodobnie nie.

THERESA: Nie.

ADAMUS: Nie, nie, nie. Taak.

THERESA: Nie.

ADAMUS: Taak, ponieważ jesteście jak dwa ziarnka grochu w strączku. (kilka chichotów)
Nie, to dobra dziwność! (obydwoje się śmieją) Dobrze. Nie, dziwność.

THERESA: Nie uważam, żebym była dziwna! (więcej śmiechu)

ADAMUS: Nie, dziwna w porównaniu z innymi, no wiesz, społeczeństwem, Mormonami.
Wiesz, dziwność w porównaniu z normą.

THERESA: Uważałam, że wszyscy inni są dziwni, a ja jestem normalna.

ADAMUS: Podoba mi się to. (kilka chichotów) Podoba mi się... trzymałaś mikrofon zbyt daleko, czy zechciałabyś zatem powiedzieć to jeszcze raz?

THERESA: Przepraszam, tak. Myślałam, że wszyscy inni są dziwni, a ja jestem normalna.

ADAMUS: Dobrze. A co było w nich dziwnego?

THERESA: Hm. No cóż, kiedy dorastałam, czułam się świetnie będąc po prostu sobą, a w przypadku wielu ludzi tak nie było.

ADAMUS: Taak.

THERESA: Dlatego też myślałam, że to jest dziwne. Ale...

ADAMUS: Czy byłaś mormonizowana kiedy dorastałaś?

THERESA: Niezupełnie.

ADAMUS: Och, OK.

THERESA: Mam wujków, którzy są nieomal w moim wieku, dlatego traktuję ich bardziej jak starszych braci.

ADAMUS: Taak.

THERESA: Stąd też chodziłabym może z nimi do kościoła, ale wcześniej zrozumiałam, że to tak naprawdę nie jest moje.

ADAMUS: Nie twoje.

THERESA: Taak.

ADAMUS: Dobrze.

THERESA: Zupełnie nie.

ADAMUS: Czyli spędziłaś sporą część życia – próbuję to uporządkować – odróżniając się od innych, ale byłaś w gruncie rzeczy szczęśliwa.

THERESA: Taak, świetnie się z tym czułam.

ADAMUS: Dobrze.

THERESA: Taak.

ADAMUS: Dobrze. Jeszcze jedna osoba. Dziękuję ci. Dziękuję. Jeszcze jedna. Poziom dziwności.

LINDA: Popatrzmy. Hm. Hm, hm, hm. Może...

ADAMUS: Do czego prowadzę tym pytaniem – niektórzy z was się zastanawiają.

ADAMUS: Tak, poziom dziwności. Cześć.

SHAUMBRA 2 (kobieta): Cześć. Powiedziałabym, że we wczesnym dzieciństwie poziom osiem albo dziewięć.

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 2: A kiedy byłam nastolatką, poziom cztery, pięć.

ADAMUS: Cztery, pięć.

SHAUMBRA 2: Albo i niżej.

ADAMUS: Tak więc w pewnym sensie...

SHAUMBRA 2: Próbowałam się dopasować.

ADAMUS: ...uczyłaś się dopasowywać. OK.

SHAUMBRA 2: Później, powiedziałabym, taak, jako nastolatka. Po dwudziestym roku życia poziom dziewięć.

ADAMUS: Dziewięć, OK.

SHAUMBRA 2: Taak. Po prostu uświadomiłam sobie, że niewiele działałam w tym względzie.

ADAMUS: Ile masz lat?

SHAUMBRA 2: Czterdzieści cztery.

ADAMUS: Och, niesamowite, wyglądasz na dwadzieścia. Taak. Taak. (kobieta chichocze) Nie, to nie jest czczy komplement.

SHAUMBRA 2: Dziękuję ci.

ADAMUS: Bardzo młodo wyglądasz. Tak więc, na jakim jesteś poziomie dziwności w porównaniu z innymi.

SHAUMBRA 2: Myślę, że nadal na dziewiątym.

ADAMUS: OK.

SHAUMBRA 2: Taak, dość wysoko.

ADAMUS: Dobrze. OK. Dobrze, dziękuję ci.

Od społeczności do suwerenności

Zadaję dziś to pytanie, ponieważ wszyscy prawdopodobnie jesteście, och, na poziomie dziewięć i pół, albo wyżej, swojej dziwności i w jakimś stopniu nauczyliście się to akceptować. W jakimś stopniu. Powiedziałbym, że większość z was w ciągu ostatnich pięciu, sześciu lat stoczyła prawdziwą walkę z tym: „Co się ze mną dzieje?” – a trzeba powiedzieć, że podlegacie ogromnej pokusie, grawitacji, by dostosować się do zbiorowej świadomości. Nikt nie lubi być całkowicie na zewnątrz.

Wiecie, poruszał ten temat Abraham Maslow w swoich badaniach. Wszyscy chcą mieć poczucie akceptacji i wspólnoty ze społecznością. To w istocie jest bardzo ważne dla konwencjonalnej psychologicznej równowagi. Bez tego, bez więzi ze społecznością i w zasadzie bez postrzegania siebie w pewnym sensie poprzez innych – „Jak dalece ja tu pasuję? Czy w ogóle pasuję? Czy jestem w porządku z punktu widzenia dopasowania do społeczności czy grupy, albo kościoła czy czegoś jeszcze innego?” – to kreuje bardzo mocne poczucie mentalnej stabilności. Kiedy owo poczucie się człowiekowi odbiera, wywołuje to psychiczne zaburzenia, bo tak działa ta grawitacja, pokusa. W pewnym sensie to was wewnętrznie konsoliduje. Bez tego, bez poczucia przynależności, umysł staje się bardzo niestabilny. Prawie każdy z was miał to odczucie, prawdopodobnie w ciągu ostatnich... powiedziałbym, że około sześciu lat temu – zależnie od tego, kim jesteście – kiedy nagle uświadomiliście sobie: „Nie pasuję tutaj. Prawdopodobnie nigdy nie będę pasował.” Żadnej już więcej nadziei

na dopasowanie się. Żadnych więcej prób dopasowania się. I nagle uświadomienie sobie: „To po prostu nie działa.” Wówczas w ludzkim umyśle uruchamia się coś, co wytrąca go z równowagi, bowiem już dłużej nie jesteście zamknięci czy zahipnotyzowani przez zbiorową świadomość.

Umysł jest zakotwiczony w zbiorowej świadomości. A zatem teraz usuwacie tę kotwicę, ten punkt zaczepienia i umysł zaczyna z lekka wariować. Wszyscy tego doświadczyliście i leżąc w bezsenną noc pytaliście: „Co jest ze mną nie tak? Dlaczego czuję się taki oddzielony? Co robię źle?” – i tak przelatujecie o drugiej w nocy całą tę litanię umysłowych bredni. Nic nie robicie źle. Po prostu odpuszczacie sobie tę bardzo kuszącą grawitację, a umysł nie wie, jak sobie z tym radzić. Przez całe eony był programowany, żeby żyć w społeczności, czy byłaby to wasza rodzina, czy organizacja, czy zwyczajnie przyjaciele, nieważne. Obecnie niektóre społeczności budowane są w miejscu pracy w oparciu o ludzi, których znacie, bo umysł nieustannie dokonuje porównań: „Jak dalece pasuję do tego mojego biurowego czy społecznego otoczenia, czy jakiegoś innego otoczenia?” Zaczynacie się od tego uwalniać i umysł dostaje szału. Naprawdę. A wtedy mierzycie się z pytaniami innego rodzaju: „Czy chcę tu zostać?” Albo: „Co jest ze mną nie tak?”

Wówczas to umysł aranżuje pewien sprytny podstęp. Wypełnia przestrzeń powątpiewaniem, zwątpieniem w siebie. „Coś jest nie tak. Muszę powrócić do normy. Coś jest ze mną nie tak.” I wy to czujecie, nawet w odniesieniu do swojego ciała, „Utraciłem więź” i „Och, co jest nie tak”, jak również: „Adamus twierdzi, że jest to część procesu budzenia się, ale, och, to wygląda jakbym tracił rozum.” Po prostu umysł chce ciągle być połączony z czymś, utrzymywać więź z jakiegoś typu społecznością, żeby móc widzieć siebie na tle innych.

To bardzo interesujące, wręcz fascynujące obserwować jak umysł działa, a za tę część zaprogramowania umysłu obwiniam Atlantyde. Przed nią tego nie było. To, że potrzebujecie społeczności, zostało zaprogramowane, zasugerowane za pomocą hipnozy w najgłębszych rejonach umysłu.

Pamiętajcie, że Atlantyda oparta była w ogromnym stopniu na więzi społecznej. Była jak jeden wielki kibuc, a indywidualność była tam czymś bardzo rzadkim. Ludzie nadal chcą powracać ku temu starymu wzorcowi, chcą powracać do czegoś, co ujmują tak: „Udajmy się w odosobnienie na jakiejś wyspie albo farmie czy gdziekolwiek. Powróćmy do źródeł.” Nie ma powrotu. Podobnie jest z technologią, nie ma powrotu. To samo dotyczy starego typu społeczności.

Teraz zmierzamy ku suwerenności. Nie cofamy się do jakiejś starej koncepcji jedności. Jednak umysł desperacko tego właśnie chce, bo w ten sposób został zaprogramowany. Jest zaprogramowany właśnie po to i zawsze chce widzieć siebie, oceniać siebie w porównaniu z innymi – według ich reakcji na was, jak dalece pasujecie do danej grupy, na ile dobrze wam się żyje w tej grupie.

Wyprzedziliście swoje czasy

W tym wszystkim jest coś bardzo, bardzo interesującego, ponieważ, moi drodzy przyjaciele, nie zostaliście wyznaczeni do tego, żeby się dopasowywać. Nauczyliście się jak wykreować człowieka. Pomogliście go wynaleźć. Nauczyliście się jak odgrywać rolę człowieka, ale gdzieś po drodze powiedzieliście: „Nigdy więcej.” Podobają mi się te słowa: „Nigdy więcej.”

To jakby stwierdzić: „Skończyłem z tym.” Powiedzieliście: „Nigdy więcej” i zasadniczo teraz, szczególnie w tym wcieleniu, daleko wyprzedzacie swoje czasy.

Wyprzedzacie swoje czasy i odnotujcie to. Przyszliście wyprzedzając swoje czasy, a równocześnie wychodząc poza czas. Zachodzi interesujące przemieszanie. Wyprzedziliście daleko swoje czasy, a więc nigdy nie będziecie do nich pasować. I jak tylko to zrozumiecie, to, że po prostu przyszliście tu przynosząc coś ze sobą, można powiedzieć, jako forpoczta albo z wyprzedzeniem czy jakkolwiek to nazwiecie, dotrze do was, że przyszliście tutaj wcześniej od innych. Przyszliście tutaj, żeby przynieść – ujmijmy to tak – przyszliście tutaj, żeby przynieść ze sobą dar dla nich. Przyszliście tutaj, żeby przynieść dar dla siebie, oczywiście, swoją integrację, ale jest to dar, który przynieśliście także dla nich, a więc przyszliście z wyprzedzeniem.

Nie pasujecie tutaj. To sprawia, że czujecie się inni. Pomniejszaliście siebie z tego powodu wiele razy w życiu – nie tylko w tych trzech okresach, o których mówiłem, ale przez całe swoje życie – a to wywołuje cierpienie. Macie skłonność wątpić w siebie: „Co ja robię? Czy tracę rozum? Dlaczego ja nie pasuję do reszty? Muszę mieć jakieś zaburzenie osobowości, bo zwyczajnie jestem niedostosowany.” Proszę, zatrzymajcie się na chwilę i pojmijcie, że po prostu przyszliście tutaj wyprzedzając swoje czasy.

Wiedzieliście to. Wiedzieliście, zanim urodziliście się w tym wcieleniu, ale o tym zapomnieliście. Wiedzieliście to w tych pierwszych latach życia, ale potem osiągnęliście ów wiek trzech czy czterech lat, kiedy wam powiedziano, że te istoty, z którymi rozmawiacie, nie istnieją. Wymyślacie je sobie po prostu. Później, kiedy czuliście, że istnieje coś więcej, samo życie wam powiedziało: „Nie, niczego nie ma. To koniec. Chodzisz do pracy. Zakładasz rodzinę. Umierasz.” Kiedy poczuliście, że musi być coś więcej, ludzie powiedzieli: „To wymyśla twój zwariowany umysł. Po prostu nie umiesz cieszyć się tym, co masz. Po prostu nie potrafisz się dostosować i nie wystarcza ci trochę chleba i igrzysk, jak nam wszystkim.” Igrzyska będą jutro – Super Bowl. (kilka chichotów)

Byliście dla siebie naprawdę surowi, a ja chciałbym to teraz zmienić i chciałbym, żebyście poczuli nie tylko moje słowa, ale także w głębi siebie coś, co wciąż tam jest, tę wewnętrzną wiedzę o tym, że przybywacie tu wyprzedzając swoje czasy. A ja pamiętam, jak wielu z was mówiło: „Och, przychodzę tutaj wyprzedzając swoje czasy. One nigdy mnie nie dopadną.” (kilka chichotów) Taak. Wiecie: „Będę wystarczająco odporny. Mam w sobie hart ducha i siłę.”

I jeszcze jedna interesująca obserwacja dotycząca wielu z was: gdy byliście młodszy, wiedzieliście, że posiadacie więcej niż inni. Niekoniecznie inteligencji czy pieniędzy, niekoniecznie charakteru czy sportowych uzdolnień, ale wiedzieliście, że możecie znieść więcej niż inni. Wiedzieliście, że możecie oberwać od życia czy innych ludzi, ale znowu się podniesiecie. Wiedzieliście to. Wiedzieliście, że przychodzicie tutaj z czymś specjalnym, ale codzienny kierat życia w końcu was dopadł. Kiedy przyszliście tutaj do tego wcielenia, nie wiedzieliście, że okaże się ono trudniejsze z powodu stopnia zagęszczenia zbiorowej świadomości.

Przyszliście tu stwierdzając: „Żeby nie wiem co, nie zapomnę. Nie pozwolę, żeby mi coś przeszkodziło. Nie ulegnę wpływom. Nie dopuszczę do siebie myśli o samobójstwie.” Tak więc przyszliście tutaj uważając, że macie coś więcej, rzecz jednak w tym, że przyrównywaliście to do swoich poprzednich wcieleń, kiedy to gęstość zbiorowej

świadomości nie była tak duża. Poprzednie życia były może bardziej – jakby to powiedzieć – archaiczne pod wieloma względami, ale gęstość nie była tak duża jak teraz. Nie przewidzieliście tego, stąd też rąbnęło was. Zbiło was z nóg. Wyszarpnęło spod nóg dywan. Zapytaliście siebie: „Co się tu, do cholery, dzieje?”

Spróbujcie, proszę, wczuć się i poszukać tego w sobie, nie ograniczając się do moich słów – bo to już jest w każdym z was. Poczujcie w swoim wnętrzu, że przyszliście tutaj wyprzedzając swoje czasy.

Nie chodzi o to, żebyście się mieli tym chwalić i wiem, że prawdopodobnie nikt z was nie powie: „To czyni mnie lepszym.” Bo nie czyni. To po prostu informacja, że przyszliście tutaj wyprzedzając swoje czasy. Coś w rodzaju szaleństwa. Na skali jeden do dziesięciu, dokładnie dziesięć. Ale widać było w tym coś ekscytującego, co wam się podobało.

Przyszliście tutaj wyprzedzając swoje czasy i teraz, żeby sprawy jeszcze bardziej zagmatwać, wychodzicie poza czas. Taak. Przyszliście wnosząc świadomość, światło, czy jak zechcecie to nazwać, w tę rzeczywistość i robiąc to przed innymi. Czy zdajecie sobie sprawę, że tego, co robicie tutaj, nie robi się w innych grupach New Age nigdzie na świecie? Nie dokonuje się tego w monastyrach ani w świątyniach. Nie dokonuje się tego w owych metafizycznych, New Age’owskich ośrodkach duchowych. To jest mała grupa, bardzo mała grupa, a tego, co tutaj robimy, nie robi się w innych grupach. Od czasu do czasu dotkną one tego tematu i znów powtarzam, że nie oceniam, czy to lepiej czy gorzej. Czasami myślę, że naprawdę jesteście lekko stuknięci, robiąc to wszystko, ale przecież o to chodzi. To potwierdza, że przyszliście tutaj wyprzedzając swoje czasy.

Czy moglibyście... zatrzymajmy się na chwilę i wczujmy się w to.

A naszym następnym krokiem będzie wyjście poza czas. To wam naprawdę namiesza w głowie, gdy o tym pomyślicie, co zatem zrobimy? Po prostu na to przyzwolimy. Przyszliście tu wyprzedzając swoje czasy, a następnie wyjdziecie poza czas.

Wygłoszę teraz bardzo jasne, śmiałe oświadczenie w miesiącu Świętego Walentego, że będziecie pierwszą grupą ludzi, którzy doświadczą, jak to jest znaleźć się poza czasem – i przestrzenią – bo jest to tak naprawdę jedno i to samo. Pierwszą grupą ludzi, którzy tego dokonają. Są tacy, którzy zrobili to na własną rękę. Większość przez to postradała zmysły i przeżyła ciężkie chwile podczas prób pozbierania się do kupy jak Humpty-Dumpty.* My zrobimy to w bardzo bezpiecznej energii. Zrobimy to razem. To znaczy, nie razem na podobieństwo Kumbaja, ale będą też inni, którzy robić to będą w tym samym czasie, a wszystko odbędzie się pod przewodnictwem odnowionej i odchudzonej Karmazynowej Rady. A mówię o tym, bo jest to nasz następny krok.

*zobacz: https://pl.wikipedia.org/wiki/Humpty_Dumpty – przyp. tłum.

A zatem weźmy razem głęboki oddech. Przyszliście tutaj wyprzedzając swoje czasy, ale powiem wam teraz, że wyjdziemy poza czas. Przywykajcie więc, że wszystko będzie *naprawdę* dziwne i inne. I jeśli spojrzycie wstecz na jedno z praw Masłowa i stwierdzicie: „Och, muszę nieustannie przyglądać się innym, łącznie z Shaumbra, żeby się zorientować, na czym stoję, po to, żeby zachować równowagę”, zapomnijcie o tym. Tam jej nie znajdziecie. Spokojnie odpuśćcie to sobie, tę potrzebę odczuwania więzi ze społecznością, utożsamiania się ze społecznością. Wyda się wam to dziwne – no wiecie, wszak całkiem się z nią

pogodziliście – ale całkowita utrata tej starej więzi wyda wam się jeszcze dziwniejsza. Jest to naprawdę pewien rodzaj hipnozy w głębi umysłu, implant z dawnych czasów, który odchodzi wraz z resztą cienia, bo nie ma już dla niego miejsca.

Nikola Tesla

Skoro już rozmawiamy o wyprzedzaniu swoich czasów, to byli także inni niezwykli ludzie. Większość z was słyszała o Nikoli Tesli. Zdecydowanie wyprzedzał swoje czasy, *znacznie* je wyprzedzał, prawdopodobnie – powiedziałbym – o jakieś sto lat. Jak wy był pracownikiem energii. Pracował z energią w formie elektryczności, ale wykraczał daleko poza jej granice. I początkowo Tesla próbował się dopasować do otoczenia, ale dość wcześnie zorientował się, że mu się to nie uda.

Och, jakże go wykorzystywano. Ludzie kradli jego pomysły, a nawet patenty. Co więcej, sam Thomas Edison dwukrotnie pozbawił go dużych kwot pieniędzy, które mu obiecano, po czym Tesla usłyszał: „Och, no cóż, po prostu nie rozumiesz amerykańskiego sposobu myślenia. To był żart. Twoja premia to był żart. Nie zamierzaliśmy ci jej dać.” Jednak on nie ustępował. Kontynuował swoją pracę. Bardzo wykształceni ludzie, społeczności akademickie i naukowe orzekły, że w gruncie rzeczy Tesla jest szalony. Ale my dzisiaj wiemy, że nie był szalony. On wiedział.

Czy potraficie sobie wyobrazić przez co przechodził, gdy będąc tak genialnym człowiekiem, dosłownie pracował na ulicach Nowego Jorku, szuflując żwir i robiąc cement, sprząając końskie łajno, żeby zarobić na życie, żeby mieć co jeść? Oto jeden z najgenialniejszych ludzi, jeśli idzie o rozumienie prawdziwej fizyki – nie współczesnej fizyki, ale prawdziwej – i nikt go nie słuchał. Był bez grosza. Nie miał żadnych pieniędzy przez długi okres czasu, bo albo go wykorzystywano, albo go nie zatrudniano. Był zbyt dziwny. Nie był jak wszyscy. Nie chciano go w tych organizacjach.

Był tak genialny, że rozumiał najbardziej podstawową zasadę, nad odkryciem której współczesna fizyka wciąż pracuje: energia jest wolna. Jest w powietrzu, dosłownie w powietrzu. Zabawne, że to jest tak oczywiste i było oczywiste dla Tesli. On to pojął. Tak naprawdę to zbudował on mały aparat, bardzo tani aparat, który był zdolny uzyskać energię z powietrza. Małym nakładem kosztów albo wręcz bez ponoszenia żadnych kosztów. Tak dalece wyprzedzał swoje czasy, że świat nie był gotowy i być może nawet dzisiaj nadal nie jest gotowy na wolną energię. Bo tak naprawdę, to co ludzie by robili z całkowicie wolną energią? Wiecie, żeby nie wiem jak świetnie to brzmiało, że oto wszyscy mogą mieć dostęp do wolnej energii, wyobraźcie sobie, tak, wyobraźcie sobie niektórych ludzi, których znacie – sąsiada czy przyjaciela, czy też szefa – mających nagle dostęp do całkowicie wolnej energii i to w takiej ilości, jakiej tylko zapragną. Jak by sobie z nią poradzili bez świadomości? Och, w ten sposób wróciliśmy do czynnika świadomości.

Tesla był genialny. Coś zrozumiał, powiedział o tym innym ludziom, a oni uznali go za obłąkanego. Tymczasem on wyjaśniał: „Oto na czym to polega. Energia jest wokół nas, jednak jej część, część tej energii, pozostaje w stanie neutralnym. Dlatego nie można jej zobaczyć. Dlatego również nie wiecie jak ją aktywować za pomocą elektryczności czy innych uruchamiających sił. Ale ona jest.” Na co oni go wyśmiali i powiedzieli: „Jeśli ona jest, to jak spowodujesz, żeby pracowała dla ciebie?” Tesla odpowiedział: „Po prostu to sobie wyobraźcie. Biercie tę energię, która jest wokół was w neutralnym stanie i - to właśnie

powiedział – po prostu to sobie wyobraźcie.” Wówczas pomyśleli, że to świr. My stosujemy nieco inną terminologię. Aktywujemy energię z jej neutralnego stanu za pomocą świadomości, samoświadomości, ale w dużym stopniu to jest to samo. A sprawienie, by działała, nie wymaga bynajmniej zbyt wielu wymyślnych mechanizmów czy aparatów. Zupełnie nie.

Tak więc Tesłę wyśmiano. Umarł jako biedak, kończąc samotne życie w jakimś obskurnym pokoju hotelowym w Nowym Jorku. Umarł w nędzy. Jego wkład w rozwój energii był prawdopodobnie większy niż jakiegokolwiek innego człowieka na tym świecie. Rozumiał wielowymiarowość. Niestety, wiele z jego zapisków albo zaginęło, albo zostało przez niego zniszczone. Wiecie, zapisujecie wszystkie te pomysły, a mówią wam, że jesteście szaleni, wobec czego niszcycie dowody. Wiele z nich spalił, a wiele zostało zabranych z powrotem do Europy w czasach tak zwanego Bloku Wschodniego i ukrytych. Ukrytych.

Ciekawe, że ci, którzy zabrali te zapiski – skądinąd, zapiski zostały odesłane drogą morską – ci, którzy czytali te zapiski nie wiedzieli, co autor ma na myśli mówiąc o wolnej energii. Mieli go za czubka. Dzisiaj jego energia, jego pamięć, jego świadomość odradza się. Istnieje firma o nazwie Tesla Motors, akumulatory Tesli. A wszystko to na cześć tej zadziwiającej istoty, która o 100 lat wyprzedziła swoje czasy.

Wy prawdopodobnie wyprzedzacie swoje czasy o jakieś 30, może 40 lat, ale czas biegnie szybciej niż wtedy. Zdarzenia zachodzą szybciej. Wyprzedzacie swoje czasy. Powiem wręcz, że jesteście Teslami świadomości, a to przekonanie płynie z najgłębszych pokładów mojego Ja Jestem. Teslowie świadomości. Pracujecie ze świadomością w sposób, jaki inni ludzie wyśmieją i zlekceważą. Już to robią. Będą z was szydzić i powiedzą: „Udowodnij to. Udowodnij to.” Ale wy nie będziecie mogli tego udowodnić. W tym rzecz. Możecie tym tylko żyć i to stanie się dowodem.

To nie matematyczne równanie, które próbujemy rozwiązać. To nie zagadnienie z dziedziny fizyki, nie tej zwykłej, ludzkiej fizyki. To coś zupełnie innego. A wy przyszlście do tego wcielenia, próbujecie się dopasować, a to się nie udaje. I próbujecie podtrzymywać jedną z ostatnich pozostałości tej – nazwijmy to – hipnozy Atlantów o konieczności bycia częścią społeczności, czyli mieć rodzinę, bo jeśli zdołacie w niej wytrwać, jeśli jej członkowie wciąż będą odpowiadać na wasze telefony czy e-maile, to umysł uważa, że wszystko jest w porządku. Ale wy już wyszłście z tego.

Teslowie świadomości. Zapytałem Nikołę przed naszym spotkaniem: „Czy mogę użyć twojego imienia?” a on zareagował entuzjastycznie. Tak bardzo się cieszył, że w ten sposób będzie zapamiętany, a wy z dumą poniesiecie jego imię i zachowacie je w sobie. To nie jest pochlebstwo. To nie jest pochlebstwo, bo wiem przez co przeszłście, żeby tu dotrzeć. Wiem, jakim piekłem za to zapłaciliście, jak było trudno, wiem, że połamane kości i pogruchotane emocje były ceną za dotarcie tutaj.

Weźmy z tym głęboki oddech.

Po prostu się w to wczujcie. Niech to w was zarezonuje – Teslowie świadomości. Ktoś, kto wyprzedził swoje czasy i był wyśmiany, ale później uhonorowany.

A teraz pytanie do was – nie zamierzam na nie odpowiedzieć, ale pytanie. Jaki jest związek między Elonem Muskem a Nikołą Tesłą? Porozmawiajcie sobie o tym w waszych mediach

społecznościowych. Niezupełnie chodzi o to, o czym myślicie. Odpowiem na to pytanie w przyszłym miesiącu. Jaki jest związek między Elonem Muskiem, niezwykłym człowiekiem, niezwykłym pod wieloma względami... Nie jest on bynajmniej największym ekspertem technicznym, ale wie, jak robić coś bardzo ważnego. Chodzi o pozwolenie, żeby wszystko samo do niego przyszło, żeby energie mu służyły. Jest Mistrzem w pozwalaniu, żeby energie mu służyły. Jest bardzo inteligentny, ale nie genialny. Niekoniecznie jest najlepszym na świecie menagerem, ale pozwala, żeby energie do niego przyszły. Wykorzystajcie tę podpowiedź, drodzy Teslowie świadomości.

Było wielu innych wielkich ludzi, którzy wyprzedzili swoje czasy. O wielu z nich nigdy nie słyszeliście. Tak bardzo wyprzedzili swoje czasy, że po prostu nigdy o nich nie słyszano. Oczywiście byli podobni do Tesli. Benjamin Franklin wyprzedził swoje czasy, ale nauczył się, jak się przystosować. Był naprawdę zadziwiającym człowiekiem, metafizykiem. Jakoś tak mało znanym faktem jest, że również Mark Twain, czyli Samuel Clemens, w pewnym sensie wyprzedził swoje czasy. Bardzo dziwny, bardzo dziwny gość (kilka chichotów), choć to moja inkarnacja. On i Tesla byli dobrymi przyjaciółmi. Taak. Są na to dowody. Byli dobrymi przyjaciółmi. Byli dla siebie nawzajem pełni podziwu i uznania, i nadal są.

Tak więc weźmy z tym porządną, głęboki oddech. Wyprzedzacie swoje czasy, a teraz wyjdziemy poza czas. Uznajcie, że dobrze się stało, iż przyszliście tutaj, żeby przynieść dar, który chcecie zostawić innym. Przyszliście tutaj, żeby to zrobić dla siebie, ale pozostawicie ten dar, który nazywa się świadomość. Nie da się go zdefiniować czy opakować, zmierzyć, zważyć ani nic takiego, ale przynieśliście ten dar i znieśliście wiele trudów, żeby tego dokonać.

A zatem wszystkie wątpliwości jakie mieliście w stosunku do siebie i waszej społeczności, jak również potrzebę dopasowania się do grup i rodzin – przetwórzmy w tej chwili. Dokonamy tego dosłownie za minutę. A właściwie to zrobimy to teraz.

Linda, czy byłabyś tak miła i na kartonie tablicy narysowała poziomą linię, a na niej siedem ludzików. Siedem ludzików.

Patrząc do przodu

Teraz najważniejsza w naszej dalszej pracy jest faza „Nigdy więcej”, w jakiej się znajdujemy... Postaram się to nieco uzasadnić.

Kilka lat temu przyszedłem tutaj i opowiadałem o Shaumbrze: kim jesteśmy, kim wy jesteście, gdzie jesteśmy. W pewien sposób ją opisałem. Powiedziałem, że w skali globalnej nie jest to zbyt duża grupa. Około 100 000 ludzi czytało nasze materiały i od czasu do czasu oglądało nasze przekazy. Zmniejszaliśmy ich liczbę stopniowo i teraz jest około 30 000 regularnie czytających i oglądających. Nie jest to wiele w porównaniu ze światową populacją. A i w tej liczbie jest zaledwie około 15 000 osób, które całkowicie są oddane osiągnięciu Urzeczywistnienia w tym życiu. Nie pozwolą, by cokolwiek stanęło im na drodze. To naprawdę nie jest duża liczba. Wystarczająco duża dla mnie. Uszczęśliwiłoby mnie nawet pięćoro, tyle by wystarczyło.

Przez lata mogliście zaobserwować, jak Karmazynowy Krąg się zmienia, jak przychodzą i odchodzą ludzie. Ci najbardziej oddani zostawali, niektórzy odchodzili na krótko i wracali,

ponieważ raz na jakiś czas trzeba się udać do lasu, że tak powiem, i pobyć ze sobą, wykorzystując ten czas na przeistaczanie się z ucznia w nauczyciela; przyjść tu po informację, a potem powrócić po przyswojeniu tej informacji i przyłączyć się do świętowania.

Doświadczyliśmy ciekawych zwrotów akcji, zwłaszcza w przeciągu ostatnich kilku lat, w tym jeden bardzo, bardzo interesujący i znaczący, który miał miejsce niedawno podczas rozmów jakie toczyły się na zajęciach Kihaku i tutaj podczas Shoudów, i w czasie ProGnost.

Co zatem się wydarzy w ciągu następnych trzech, pięciu lat? Będziemy jakby... próbuję z Cauldrem znaleźć właściwe słowo... nie ograniczeni, nie wyizolowani, ale będziemy się stawać bardziej – nie skoncentrowani – staniemy się bardziej usprawnieni, to chyba właściwy sposób nazwania tego.

W ciągu tych następnych trzech, pięciu lat ci, którzy krążą po peryferiach, ci, którzy kradną energię – a da się ich wyczuć na milę – odejdą i Bóg z nimi. Będą się zajmować czymś innym. Będą... nie jest to coś negatywnego, ale dla nich intensywność tego, co tutaj się dzieje, była zbyt duża. Mają zbyt wiele innych problemów bądź też trzymają się zbyt wielu innych spraw, dlatego też nasze drogi się rozejdą; przeważnie w przyjazny sposób, a wielu powróci.

W ciągu następnych trzech, pięciu lat odizolujemy się w pewnym sensie – nadal nie jest to dobre słowo, Cauldre – zagłębimy się w sobie. To lepsze słowo. Będziemy wchodzić do swojego wnętrza przez te trzy do pięciu lat. Z bardzo ważnego powodu, ponieważ w tym czasie wielu z was wreszcie przyzwoli na swoje Urzeczywistnienie. Przestaniecie walczyć, opierać się i taszczyć ze sobą cały swój śmietnik. Zaczniecie rozumieć, że nic z tego nie ma znaczenia. Stare emocje i stare hipnozy – odpuściecie sobie.

W ciągu tych następnych trzech, pięciu lat Karmazynowy Krąg nie rozrośnie się zanadto. Właściwie to nawet się zmniejszy. Może się skurczyć. Liczebność może spaść, będzie mniej Shaumbry. Ale ci, którzy tu zostaną, naprawdę przyzwolą na swoje oświecenie; ci, którzy tu zostaną, naprawdę wejdą w głąb siebie, żeby się zintegrować z Mistrzem.

W tym czasie – myślę, że określiłem to kiedyś jako pękający popcorn – w tym czasie zobaczycie to wszędzie dookoła, gdyż Shaumbra będzie przyzwalać na swoje Urzeczywistnienie. A nie wypiszą tego na swoich szalikach. Nie podejną do was, nie walną was pięścią w głowę i nie powiedzą: „Och, jestem urzeczywistnioną istotą.” Będziecie to po prostu wiedzieć. I nie pojawi się zazdrość w rodzaju: „Och, dlaczego jemu się udało, a mnie nie.” Nie ma mowy o żadnej hierarchii. Po prostu uświadomicie sobie: „O, mój Boże, to się stało. To się stało. Przyzwolił na to, a jeśli on przyzwolił, to ja z pewnością też mogę.” Następne trzy, pięć lat będzie naprawdę piękne, gdyż to wchodzenie w Urzeczywistnienie, łączenie boskości i człowieka, naprawdę nastąpi.

Na początku wywoła to nieco strachu, ponieważ czasami marzenie wygląda lepiej niż rzeczywistość. Czasami poszukiwanie czegoś jest lepsze od znalezienia tego, bo wówczas człowiek pyta: „A co dalej?” Ale dzięki tym, którzy przyzwolą na swoje Urzeczywistnienie, szybko się zorientujecie, że marzenie nie było lepsze od rzeczywistości. Marzenie jest rzeczywistością, a rzeczywistość istnieje na wielu różnych poziomach.

Ci, którzy pierwsi osiągną Urzeczywistnienie, pomogą wam zrozumieć, że nie jest to coś, czego się spodziewaliście. Nie jest to rzecz ludzka, jak coś, co człowiek uformował czy

skonstruował. Jest całkiem odmienne, a okaże się bardzo ekscytujące. A wiem, że niektórzy z was (Adamus chichocze) – niektórzy z was, i być może słusznie – poczują mdłości, myśląc sobie: „O, mój Boże, kolejna popisująca się osoba, opowiadająca jak to ona jest oświecona czy urzeczywistniona, podczas gdy wcale nie jest. To chore. To nieprawda.” Znajdą się tacy, ale niewielu. Niewielu, bo zmniejszyliśmy poziom makyo u Shaumbry do około 4,7 procenta. Już do niej po prostu nie pasuje. Nie ma na nie miejsca. Żadnego więcej makyo, żadnego makyo, nie wtedy, kiedy Urzeczywistnienie jest dla was tak cenne i tak ważne, i nie wtedy, kiedy dociera do was, że... no cóż, niektórzy z was myślą, że zegar tyka. Wiecie: „Pora, żeby tego dokonać.”

Następne trzy, pięć lat to będzie piękny czas spędzany razem. Będziemy robić więcej, jak myślę, spotkań ukierunkowanych bardziej na obcowanie z energią, coś w rodzaju merab, żeby po prostu wy dostać się z całego tego szaleństwa i zwyczajnie przyzwolić.

A wtedy, wtedy... mówiłem o tym ekipie Karmazynowego Kręgu, a zatem droga Linda, która teraz jest głęboko pogrążona w myślach, już o tym wie.

LINDA: Głęboko pogrążona w myślach. Dziękuję, że to zauważyłeś.

ADAMUS: Głęboko pogrążona w myślach. (kilka chichotów) A zatem poprosiłem Karmazynowy Krąg, żeby był gotów na to, co nastąpi.

Jest zatem na całym świecie grupa składająca się z tysięcy ludzi, którzy przyzwolili na swoje Urzeczywistnienie i jeszcze więcej takich, którzy są na to gotowi, a to w sposób nagły zmieni energię całego Karmazynowego Kręgu i w sposób nagły powstanie następna fala, która przybędzie w ciągu tych trzech, pięciu lat, ogromna liczba ludzi z całego świata. Nie przyciągnie ich sensacyjność tego, co się dzieje, ale energia. Nie będą wiedzieli, jak się tu znaleźli. Nie będą wiedzieli zbyt wiele o Karmazynowym Kręgu, ale będą czuć, że ich do niego coś mocno przyciąga. Przyciągać ich będziecie wy, wasze promieniowanie i światło, a wtedy, wtedy otworzy to całkiem nową fazę. Bądźcie na to gotowi. Przygotujcie się na to, zwracam się z tym do Karmazynowego Kręgu jako organizacji, ponieważ wówczas wszystko się zmieni. Jednakże następne trzy, pięć lat to będzie czas na tworzenie bezpiecznej przestrzeni i Przyzwolenie. O to chodzi.

Przyzwolenie na mądrość

Polega to po prostu na uznaniu, że mądrość jest tutaj, mądrość, która przychodzi wraz z Mistrzem. Wyjaśniałem to na niektórych naszych spotkaniach, ale powtórzę to jeszcze raz posługując się pięknym wykresem Lindy. Każda z tych figurek reprezentuje jedno z waszych wcieleń, a ich liczba wykracza poza tę linię, z jednej strony ciągnąc się w przeszłość – jest ich więcej niż siedem – a z drugiej strony ciągnąc się w przyszłość, a wszystkie wasze wcielenia wyobrażone są przez te figurki ludzików.

Ja Jestem – wy, Mistrz – wybrało to wcielenie tutaj dla dokonania integracji. (Adamus zaznacza środkowego ludzika na tablicy) Całkiem proste. Nie wybrało innego wcielenia, lecz zdecydowało: „To jest to, właśnie tutaj, właściwy czas” – a co ja nazywam Czasem Maszyn – „odpowiednia równowaga świadomości na Ziemi, wszystko jak trzeba. To się stanie tutaj.” Wiecie, że mogliście byli tego dokonać wiele wcieleń temu, ale nie zrobiliście tego. Nie

zrobiliście. I to mi komunikuje kilka rzeczy: nadal istnieje potencjał, a zdecydowaliście się czekać do tej chwili z wielu powodów.

A oto co się tutaj dzieje: Mistrz, który w istocie łączy w sobie wszystkie wasze wcielenia, mądrość wszystkich wcieleń bez faktów, liczb i szczegółów, jest po prostu mądrością. Ta mądrość, ten kielich – narysuję to w postaci pucharu, kielicha – ten kielich zawiera w sobie mądrość wszystkich wcieleń i mądrość ta wlewa się teraz do tego wcielenia. Z tego wcielenia z kolei wy, jako odbiorca, wlejecie ją prędzej czy później w inne wcielenia, ale nie to jest w tej chwili ważne. Ważne jest, że teraz wlewa się ona w was.

W chwili obecnej następnym ważnym krokiem jaki zrobimy, będzie przyzwolenie, żeby ta mądrość wykonała to, co zwykle czyni. Ona oczyszcza. Zbiera wszystkie śmieci i wszelki chlām i wyrzuca go. Przyzwólcie jej na to. Momentami da się odczuć dyskomfort, tak fizyczny, jak i psychiczny. Ale zachodzi oczyszczanie. Mądrość przychodzi do człowieka, do was, od Mistrza. Ktoś nazwie ją boskością. Tak naprawdę nie bardzo mi się to podoba, bo wy pojmujecie ją w kategoriach władzy. Mądrość wszystkich wcieleń wraz z empatią Mistrza rozumiejącego ludzką podróż i jej trudy, mądrość przychodząca teraz, będzie zapobiegać utracie przez was równowagi.

Czasami odczuwać będziecie coś, na co zareagujecie: „Ooch, stracę równowagę, muszę uważać na swoje myśli.” Nie. Mądrość zapobiegnie temu. Albo: „Jeśli nie będę się pilnować, zrobię coś złego, bo już robiłem to wcześniej.” Nie. Mądrość wam na to nie pozwoli. Nie pozwoli, żebyście zrobili coś złego. Możecie wykonać eksperyment. Zdecydujcie: „OK, wobec tego dziś wieczorem zaleję się w trupa i zobaczymy, czy mądrość mnie powstrzyma.” Wiecie, ona pewnie pozwoli wam zalać się w trupa, a wtedy wy będziecie jęczeć: „Uuch! To było... nie, nigdy więcej.” (nieco śmiechu) „OK. Nie potrzebuję tego robić. Już to przerabiałem. OK.”

Ta mądrość wchodzi w was i jest dostępna od razu. Prawdę mówiąc, nie jest to coś, co staramy się w siebie wpuścić. Ona już tu jest. Już tu jest. Czy zauważyliście ostatnio, że wasze sny są naprawdę dziwne? Ciągną się przez całą noc, prawdziwie szalone, a wy budzicie się każdego ranka i pytacie: „Co to było? Ufff! Precz z tym. Zapomnij o tym.”

Dzieje się tak, że nawet w czasie snu mądrość dokonuje oczyszczenia i wy czujecie jak ten proces zachodzi. Dla waszego ludzkiego umysłu jest to noc długiego snu, który jest frustrujący i trwa bez końca. Znajdujecie się teraz we wnętrzu blendera. Zamknięci jesteście w szybkowarze, w destylatorze, i po prostu czujecie, co to znaczy podlegać umądrzaniu. (nieco śmiechu) Oto co się dzieje.

W tej chwili, kiedy tu tak siedzicie, kiedy tak celowo was rozpraszam, jesteście umądrzani. Wszystko, co robiliście dzisiaj rano umieszone zostaje w tej maszynie mądrości, poddane destylacji i umądrzaniu, a następnie wam zwrócone. Wszystko. Bez wyjątku. Wszystko, co będziecie robić później w dniu dzisiejszym, będzie umądrzone. Inaczej mówiąc, dawniej przeżylibyście swoje ludzkie życie, doświadczylibyście wszystkich tych swoich problemów, a potem umarlibyście i wtedy dopiero wszystko zostałoby przetworzone w mądrość, po czym, być może, jakaś mała jej część stałaby się osiągalna dla was w następnym wcieleniu. Tymczasem teraz cały ten proces zachodzi w waszym wnętrzu. Bez czekania na koniec życia. Bez czekania na przyszłość. Ona jest osiągalna w tej chwili. Wszystko, co zrobiliście, wszystkie traumy, jakie przeżywaliście w okresie dorastania, kiedy to myśleliście: „Jestem

inny, jestem dziwny”, teraz i przedtem, gdy odpowiadaliście na pytania, wszystko to przechodzi w mądrość.

Nigdy czegoś takiego wcześniej nie było. Zawsze było doświadczenie, długie oczekiwanie, zdobycie niewielkiej części mądrości. Jeszcze więcej doświadczenia, długie oczekiwanie. Oto dlaczego mieliście jedno wcielenie za drugim – stopniowe narastanie mądrości. Troszkę w tym wcieleniu, troszkę w następnym. A teraz wszystko się dzieje w tym momencie. Dlatego czasami czujecie się tak, jakby ktoś wsadził wam w mózg i ciało urządzenie do czyszczenia rur kanalizacyjnych i was, jak to się mówi, przeczyścił. Stąd też bywa, że nic zdaje się nie mieć sensu, ponieważ wszystko jest umądrzane. I jest dla was dostępne, wszystko.

Na dany moment jest to najważniejszy krok, jaki robimy, najważniejszy proces – przyzwolenie na mądrość. Przede wszystkim przyznanie, że ona już jest; po drugie, przyzwolenie na nią. Nie potrzeba... och, zrobmy merabę. Wprowadźmy ją teraz. I, przy okazji, po merabie wykonamy test, a więc wyprawiajcie się dokąd zechcecie, ale potem wracamy.

Meraba przyzwolenia na mądrość

Weźmy porządny, głęboki oddech i włączmy muzykę.

(zaczyna płynąć muzyka)

O, mój Boże! Czasami patrzę na was... patrzę na was głęboko poruszony. Wiele zakładów zostanie przegranych w Klubie Wzniesionych Mistrzów. (śmiech) Wiele. Przyznaję, że obstawiam po obu stronach. (więcej śmiechu) Najpierw stawiam przeciw wam, a potem na was, tak więc w każdym przypadku wyjdę na swoje.

Weźmy głęboki oddech, a następną najważniejszą i znaczącą rzeczą, jaką możecie zrobić bez pracowania na nią, jest zwyczajnie przyzwolić na tę mądrość, przyzwolić na cały ten proces przenoszenia faktów, liczb i szczegółów, ludzkiego doświadczenia, ran i radości, wszystkiego, każdej myśli, jaka kiedykolwiek się pojawiła, każdej myśli – przenoszenia w mądrość.

Dam wam małą wskazówkę. Kiedy przeszliście przez Ścianę Ognia, o czym mówił Tobiasz dawno temu, przybraliście swoją tożsamość. Kiedy przeszliście przez Ścianę Ognia i roztrzaskaliście się na wiele miliardów części, każda część była potencjałem. Wszystko, czego kiedykolwiek moglibyście doświadczyć, myśleć czy odczuwać zawarte było w Ścianie Ognia, wasze doświadczenie było w niej, to roztrzaskanie się na części.

Pojawiło się pytanie: „Czy w ogóle kiedykolwiek opuściliście Ścianę Ognia? A może nadal pozostajecie w tym doświadczeniu?”

Ale wejdźcie teraz w mądrość. Wejdźcie w potencjał, który nigdy nie był nawet rozważany w Ścianie Ognia. Wejdźcie nie w mądrość przeszłości, lecz także teraźniejszości, tego, co się dzieje teraz.

Oto, co będziemy robić przez następne trzy, pięć lat, pozwalając, żeby wszystko przekształcało się w mądrość, nawet ta myśl, o której właśnie pomyśleliście. Wnosząc mądrość przeszłości i przyszłości, przyszłych wcieleń, które żyć będą w tak zwanej przyszłości, ale tak naprawdę istnieją dokładnie teraz.

Jest to jedna z najbardziej intymnych części relacji z Ja Jestem. Ja Jestem kocha tę mądrość. Kocha przeżywać doświadczenie, ale następnie przeistaczać je w mądrość. I teraz macie do niej dostęp. To się dzieje w tym momencie.

Weźmy głęboki oddech i, drodzy przyjaciele, po prostu przyzwólcie na mądrość. To wszystko.

(pauza)

Przyzwólcie na mądrość.

(pauza)

Weźcie porządny, głęboki oddech w tym momencie, w tej bezpiecznej przestrzeni. Będziemy to robić na wiele rozmaitych sposobów, gdy już naprawdę zakończymy integrację. Ale, jak już powiedziałem to wcześniej Edith, żadnej więcej walki. Żadnego więcej pracowania nad sprawami, bo w tej chwili Ja Jestem mówi do człowieka: „Po prostu przyzwalaj.”

Pamiętajcie, w mądrości nie ma władzy. Nie ma w niej energii. Nie jest ona siłą. Jest – myślę, że mogę tak powiedzieć – połączeniem z Ja Jestem, z samoświadomością.

Od tej chwili, zamiast próbować zrozumieć sprawy za pomocą umysłu... zamiast próbować zrozumieć sprawy za pomocą umysłu, przetwórzcie je w mądrość.

Weźcie porządny, głęboki oddech i po prostu przyzwólcie.

(pauza)

Weźmy porządny, głęboki oddech, wsłuchując się w tę czystą, klarowną muzykę. Weźmy porządny, głęboki oddech, przyzwalając na mądrość.

Nie musicie już z niczym walczyć w swoim umyśle... ani próbować pojąć.

Weźcie porządny, głęboki oddech.

(pauza)

Mistrz przynosi mądrość wszystkich wcieleń i umądrza to, co zachodzi teraz.

(pauza)

Dlatego właśnie wszystkie te sny stały się tak dziwne, ponieważ tak naprawdę teraz stajecie się świadomi tego, jak wszystko zostaje przekształcone w mądrość, wydestylowane.

(pauza)

Widzicie, wy, człowiek, nie musicie nad tym pracować, zwalczać tego, zmagać się z tym. Po prostu przyzwólcie na tę mądrość, na co wy zapytacie: „Czym jest mądrość?” No cóż, pozwólcie sobie jej doświadczyć. Ona nie jest inteligencją. Nie jest waszym IQ. Można powiedzieć, że jest to piękno i radość we wszystkim. We wszystkim, czego doświadczyliście.

(pauza)

Kiedy mówię żadnego więcej emocjonalnego przetwarzania, mam na myśli przyzwolenie, żeby weszła mądrość Mistrza i poddała destylacji wszystkie stare przetworzenia, wszystkie stare problemy.

Pozwólcie jej wejść do waszych myśli; pewnie powiedzielibyście do waszej głowy. Tak czy inaczej to jesteście wy, ale przede wszystkim jest to Mistrz.

Pozwólcie jej wejść w doświadczenia waszej przeszłości, które być może wciąż naznaczone są traumą.

Pozwólcie jej wejść w wasze ciało. Tak, nawet biologia może zostać wydestylowana w mądrość, absolutnie.

(pauza)

Weźmy porządną, głęboką oddech w mądrość Mistrza, a w ciągu tych kilku następnych lat razem nauczycie się, że nie ma granicy, nie ma różnicy między człowiekiem i Mistrzem. To jest to samo. To samo.

Jedno słowo jest do zapamiętania z dzisiejszego dnia: mądrość. Mądrość.

Weźmy porządną, głęboką oddech.

Porządną, głęboką oddech. Ach!

Wiecie, że często lubię kończyć merabą, ale nie dzisiaj. Nie dzisiaj. Nie, znów powrócimy do naszej dyskusji.

Pomiary

Jak już powiedziałem, pora na trochę pomiarów. Oświadczyłem wam już kilka lat temu, że będziemy dokonywać pomiaru raz w roku. Wtedy wiązałem ich wynik z decyzją o tym, czy zostaną czy nie, ale ostatecznie to jesteście na mnie skazani. (kilka chichotów) Ale ja chcę wiedzieć, w jakim miejscu jesteście i stąd test. Test. Linda, proszę, weź mikrofon.

Test waszej mądrości – będziemy sprawdzać również jak zmienia się z upływem czasu – test waszej mądrości polega na tym, że chcę usłyszeć od was najlepsze wasze pytanie, ponieważ prawdziwie poznać waszą mądrość można po pytaniach, jakie zadajecie, nie zaś po odpowiedziach, jakich udzielacie.

Tak więc Linda, podejdź do kogoś, a wy zadajcie mi swoje najlepsze pytanie. Najlepsze pytanie. To określi, dokąd idziemy, my wszyscy.

LINDA: Żadnego przymusu.

ADAMUS: (chichocze) Jakie jest twoje najlepsze pytanie?

(krótka pauza)

Nie lubisz, jak na ciebie naciskają, co?

JULIE: No właśnie.

ADAMUS: Czy to nie straszne?

JULIE: Próbuję poczuć. (milczy)

ADAMUS: Ech! No widzisz, wchodzisz na poziom mentalny.

JULIE: Wiem. Wiem.

ADAMUS: Taak, taak, taak, taak.

JULIE: Wiem.

ADAMUS: Czy chcesz, żebyśmy wrócili do ciebie później? Czy chcesz, żeby Linda dała ci trochę czasu?

JULIE: Jasne.

ADAMUS: OK. Zgoda.

JULIE: OK.

ADAMUS: Ale wrócimy do ciebie.

JULIE: OK.

ADAMUS: Dziękuję ci. Ach.

DAVID: Dobry Boże! (David się śmieje) Ach! (milknie) Chyba pójde do damskiej toalety. (śmiech)

ADAMUS: Czy ja już tam ciebie wcześniej nie widziałem? (więcej śmiechu)

DAVID: Myślę...

ADAMUS: Najlepsze pytanie, David. I nie próbuj filozofować. Istnieje duża różnica między...

DAVID: Taak, robiłem to.

ADAMUS: ...filozofować i być mądrym. Podpowiedź: mądrość jest prosta.

DAVID: Taak. (znów milknie)

ADAMUS: No cóż, nie idzie nam zbyt dobrze z naszym testem! (Adamus się śmieje)

DAVID: Myślę, że muszę...

ADAMUS: Chcesz przepuścić swoją kolejkę.

DAVID: ...wrócić do tego później.

ADAMUS: OK, dobrze. Dobrze. Następny.

LINDA: O rany.

ADAMUS: O rany.

LINDA: Ktoś podniósł rękę. Przepraszam.

EDITH: Cześć, przystojniaku.

ADAMUS: Witaj, piękna. (Edith chichocze)

EDITH: Czy ja mam w sobie mądrość?

ADAMUS: „Czy ja mam w sobie mądrość?” To jest twoje pytanie?

EDITH: Tak, w samej rzeczy.

ADAMUS: I chcesz, żebym na nie odpowiedział?

EDITH: Może.

ADAMUS: Taak. To właśnie będę robił. Będę odpowiadał na pytania.

EDITH: Tak, proszę.

ADAMUS: Edith zapytała: „Czy ja mam w sobie mądrość?” Edith, masz jej tak wiele, że jej nie dostrzegasz. Dysponujesz ogromną mądrością, ale nadal polegasz na swojej sile fizycznej i na mózgu. A więc pozwól teraz, żeby ta mądrość ci służyła.

EDITH: Dziękuję ci.

ADAMUS: A kiedy będziesz jej szukać: „Gdzie jest ta mądrość, o której mówił Adamus?”, to wiedz, że ona nie jest w twoim umyśle. Nie jest nawet w twoim sercu. Nie dysponuje siłą, więc pozostanie bardzo spokojna. Nie będziesz miała jakiegoś sensacyjnego doznania, ale kiedy ją znajdziesz, będziesz o tym wiedziała. Dobrze.

EDITH: Dziękuję ci.

ADAMUS: Następne pytanie. Które miejsce zajmie to pytanie na skali od jednego do dziesięciu? Czy publiczność da mu powyżej sześciu czy poniżej sześciu? (ktoś mówi: „Poniżej sześciu”) Trzy, cztery? (słysząc wiele komentarzy) Ech, po prostu... taak. Nie, po prostu powiedzcie, czy to było naprawdę dobre pytanie, no wiecie, ponieważ przeprowadzamy test i od niego zależy, co będziemy robili w przyszłym miesiącu. No, ale przynajmniej Edith dostanie brawa za odpowiedź na to cholerne pytanie. (Adamus chichocze, a publiczność bije brawo)

LINDA: Och.

ADAMUS: Następny.

LINDA: Następna osoba?

ADAMUS: Taak, następne pytanie.

SHAUMBRA 3 (mężczyzna): Skąd wiadomo, że to wszystko działa?

ADAMUS: Skąd wiadomo, że to wszystko działa?

SHAUMBRA 3: Mam wrażenie, że na przykład stąd, że pojawiają się jakieś dziwne kłopoty z oczami.

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 3: I ja wtedy wiem, że tak właśnie jest, ale mimo to nachodzą mnie wątpliwości.

ADAMUS: Tak!

SHAUMBRA 3: Szukam pewnych wskazówek, ponieważ mój mózg sobie z tym nie radzi.

ADAMUS: Dobrze. Dam ci mądrą odpowiedź, OK? Muszę usiąść i zrobić mądrą minę. Możesz powtórzyć pytanie? (śmiech) Skąd wiemy, że to wszystko działa?

SHAUMBRA 3: Skąd wiemy, że to wszystko działa?

ADAMUS: Och, pasikoniku, *zakładasz*, że działa.

SHAUMBRA 3: Dziękuję.

ADAMUS: OK, odpowiedź była dobra. Pytanie całkiem niezłe. Odpowiedź była naprawdę dobra. (kilka chichotów) Czy pytanie było na pięć czy wyżej?

LINDA: Tak.

ADAMUS: Czy też pięć albo mniej? Kto ocenia wyżej, niech podniesie rękę. Wszyscy online, niech podniosą rękę. Ooch, OK. Mamy powyżej pięciu. Jesteś uratowany. Taak. Ale ciągle zostaje nam dwoje, którzy nie odpowiedzieli, a więc wrócimy teraz do nich.

Najlepsze pytanie. Widzicie, wiele możecie się dowiedzieć o czyjejś mądrości wnosząc z jego pytań. Wszyscy słyszeliście, że podobno nie ma głupich pytań. Głupi człowiek to wymyślił. Tak. Do rzeczy, David.

DAVID: Och, szybko wróciliśmy.

ADAMUS: Taak, wróciliśmy, wróciliśmy do ciebie.

DAVID: Trochę za szybko, prawdę mówiąc.

ADAMUS: Pytanie. Pytanie, które zawsze chciałeś mi zadać.

DAVID: Kiedy byłem jeszcze po drugiej stronie zasłony przed tą inkarnacją, czy to ty mnie prowadziłeś? I kiedy wybierałem swoich rodziców, czy to może ty mi powiedziałeś: „Idź i poczuj, czy to jest ta rodzina, w której chcesz się wcielić?” Czy to byłeś ty?

ADAMUS: Nie. Jestem tym, który powiedział: „Nie idź.” (David śmieje się serdecznie; śmiech publiczności) To byłeś ty i przekonasz się o tym, jeśli cofniesz się do przeszłości albo do swoich doświadczeń; odkryjesz wówczas, że za każdym razem, kiedy myślałeś, że przyszedł twój przewodnik duchowy, anioł czy nawet ja, uświadomisz sobie, że to byłeś ty z przyszłości, powracający, żeby cię odwiedzić. Przybierałeś różne imiona i twarze, ale za każdym razem to byłeś ty. No, dobrze. Och, jakże podobają mi się moje odpowiedzi!

LINDA: Taak, doskonale to rozumiemy! Doskonale to rozumiemy!

ADAMUS: Jeszcze kilka...

LINDA: OK, już szukam...

ADAMUS: Proszę.

LINDA: Grożą mi. Przepraszam.

ADAMUS: Tak, tak. Pytanie.

ALICE: Czy prawdziwe tworzenie nie oznacza po prostu Przyzwolenia?

ADAMUS: Czy prawdziwe tworzenie nie oznacza po prostu Przyzwolenia? Poszedłbym trochę dalej. Prawdziwe tworzenie to wyrażenie radości, swojej istoty, a *następnie* Przyzwolenie. Prawdziwe tworzenie oznacza wzięcie głębokiego oddechu i – aaach! – wypromieniowanie swojej istoty – „Och, ła!” – a potem przyzwolenie, żeby się to zmanifestowało tak, jak mu się tylko podoba, bez żadnego planu czy harmonogramu, tylko Przyzwolenie. A wtedy prawdziwy twórca siada sobie, odchyła się do tyłu i przygląda się, jak cała energia zaczyna wirować i woła: „To zadziwiające. Ja jestem zadziwiający.” I mówi: „A teraz skoczę w moją kreację,” na co ja krzyczę gdzieś z drugiego planu: „Nie rób tego!”

(śmiech) Chyba że jest naprawdę mądry. Taak. Dobrze. Dobre pytania. Dochodzimy do sedna. Rozgrzewamy się. Jeszcze kilka.

JULIE: Mam wrażenie, że Przyzwolenie jest czymś łatwym.

ADAMUS: Ah.

ADAMUS: Ach.

JULIE: I że wszystko już się stało i wszystko jest w porządku.

ADAMUS: Taak.

JULIE: Dlatego też myślę, że moje pytanie w pewnym sensie podobne jest do pytania o to, czy istnieje coś jeszcze, co powinniśmy wiedzieć? (odnosi się do pytania zadanego przez Shaumbę 3) On pytał, skąd mamy wiedzieć, że wszystko działa i dotarliśmy tam, gdzie chcieliśmy.

ADAMUS: Skąd macie wiedzieć?

JULIE: Taak. Ja po prostu...

ADAMUS: Taak. Dam ci bardzo jasną odpowiedź na to pytanie – wszystko już się stało. A teraz wy doświadczalnie dowiadujecie się jak do tego doszło. Przestańcie lamentować, narzekać, wierzgać, stawiać opór, krzyczeć i obwiniać mnie. Chodzi o to, jak chcecie tego doświadczyć. To jest moje pytanie kierowane do każdego z was. A wtedy mi mówicie: „Och, chcę żyć w radości, miłości i spokoju.” Nie sądzę. Myślę, że chcieliście tego doświadczyć jak jędzowate baby (kilka chichotów), wojownicy i zapaśnicy, sprawdzający przez ile to łąjna jesteście w stanie się przebić. I w porządku. Ja i tak tu będę. Ale jak chcecie przejść przez to doświadczenie? Do tego to się sprowadza. Tak naprawdę, jak chcecie przez nie przejść?

A zanim wasz umysł odpowie na to pytanie, sięgnijcie po mądrość. Sięgnijcie po mądrość. Otrzymacie zupełnie inną odpowiedź od tej, jaką dałby wam umysł. Zupełnie inną odpowiedź. I pamiętajcie, mądrość wyzbyta jest uprzedzeń i osądów. Nie posiada energii ani mocy. Nagle czujecie jakbyście byli zanurzeni w ciepłym, złocistym jeziorze jakby miodu i dzieje się coś jak: „Och!” To zmienia wszystko. Być może nie będziecie umieli tego nawet tak od razu opisać, ale nagle wchodzić na poziom mądrości w miejsce mentalności i to zmienia wszystko.

Wchodzimy na inną ścieżkę zamiast powracać na starą, mentalną. A więc, dobrze.

JULIE: Super.

ADAMUS: Dobre pytanie.

JULIE: Dziękuję ci.

ADAMUS: Tak. Jeszcze dwie osoby, a potem przejdziemy do podsumowania naszego testu. A następnie Linda wręczy mikrofon szanownemu panu.

LINDA: Za odpowiednią sumę pieniędzy.

ADAMUS: Taak. Za odpowiednią sumę pieniędzy. (kilka chichotów) Ją można przekupić odpowiednią sumą pieniędzy. Tak. Pytanie.

SILVIA: Kiedy tylko tu weszłam powiedziałam do Denise: „Nigdy nie mów nigdy.” (chichocze) OK. Pytanie wiąże się z tym, że na zajęciach ProGnost byłeś fantastyczny.

ADAMUS: Och! Naprawdę?

SILVIA: Cały obecny w danej chwili.

ADAMUS: Taak.

SILVIA: To było tak, jakbyś czekał na tę chwilę.

ADAMUS: Tak było!

SILVIA: Wahałam się, czy tu przyjść, ale byłam bardzo podekscytowana, bo czułam, że muszę tu być. Tak więc moje pytanie brzmi: co nastąpiło po tym dniu, którego tematem był ProGnost, na który tak czekałeś?

ADAMUS: Co nastąpiło po zajęciach ProGnost?

SILVIA: Tak, po zajęciach. Taak, taak!

ADAMUS: W odniesieniu do was czy do mnie?

SILVIA: Do ciebie.

ADAMUS: Och, wróciłem do Klubu Wzniesionych Mistrzów.

SILVIA: No tak, tak...

ADAMUS: Czekali na mnie z kolacją tego wieczora, (kilka chichotów) wyrazili swoje uznanie i... taak.

SILVIA: Dla ciebie i nas wszystkich.

ADAMUS: Taak. Co nastąpiło? Obraliśmy nowy kierunek. Zeszliśmy ze starego kursu, choć i tak niezbyt długo nim podążaliśmy. Nadal dokonujemy zmian. Nastąpiła ogromna zmiana w pracy, którą wykonujemy. Pożegnaliśmy się... (Linda daje mu znaki) Och, ona chce lokowania produktu. Jeśli chcecie nabyć szalik Shaumbry, zadzwońcie na numer 1-800... (śmiech)

LINDA: Widać metkę, błyszczy na twoim szaliku.

ADAMUS: Moja metka zawsze błyszczy. (głośny śmiech) A więc stało się to, że zaostrzyliśmy wymagania. Byli tacy, którym zwyczajnie nie podoba się całe to gadanie o technologii i robotyzacji, a my rzeczywiście mówiliśmy, że to właśnie dzieje się teraz na

świecie. Nasza droga jest, można powiedzieć, równoległa, ale my wnosimy świadomość, a nie sztuczną inteligencję. I wielu Shaumbra się wyniosło. Będą robili inne rzeczy. Pójdą własną drogą, ale w tym momencie my im powiedzieliśmy: „To koniec.” Dość już opieprzania się. Dość tego. Dość marudzenia. Dość już zadawania mi pytań w rodzaju, jak macie nazwać swojego kota czy psa. Koniec. I żadnej więcej energetycznej tolerancji dla makyo i tym podobnych rzeczy.

Jesteście dla mnie zbyt cenni i zbyt cenni jesteście dla samych siebie, no i jestem oceniany przez Wzniesionych Mistrzów, tak że musimy wszystko robić jak trzeba. Musimy wykonać nasze zadanie. Dlatego zaostrzyliśmy wymagania. Wiemy, dokąd zmierzamy. Ku klarowności. O to chodzi, o klarowność.

SILVIA: Jaką ocenę ci dali?

ADAMUS: Jaką ocenę? Och, dali mi dziesięć na dziesięć (śmiech), ponieważ...

SILVIA: Oczywiście!

ADAMUS: Taak, oczywiście! Posłuchaj, jeśli ty nie będziesz mówić dobrze o sobie, to kto to zrobi? (głośny śmiech) Powinniście trochę się rozchmurzyć, trochę się pośmiać, rozluźnić się. Tak, proszę pana.

SHAUMBRA 4 (mężczyzna): Pracowałem nad sobą, można powiedzieć, przez znaczną część mojego życia.

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 4: Szedłem duchową ścieżką – ośrodki odosobnienia, kółka medyczne, a coś wewnątrz mnie nie chce potwierdzić mojego rozwoju.

ADAMUS: Rozumiem.

SHAUMBRA 4: Jest we mnie coś, co po prostu chce trzymać się mojego strachu i moich wątpliwości. I nie pozwala mi w pełni wejść w moją nieograniczoną naturę. Chce zostawić wszystko tak jak jest, a ja próbuję to zrozumieć i wyjść z tego.

ADAMUS: Jasne. Jakie byłoby twoje pytanie?

SHAUMBRA 4: Och, (śmieje się). Och. Jak mam z tego wyjść?

ADAMUS: Po prostu wyjdź. I nie chodzi mi o to, żebyś miał podejść do tego nonszalancko, ale... miałeś, szczególnie w tym życiu, dużo treningów, systemów, metod, definicji. Tymczasem przychodząc tutaj wchodzisz w strefę „bez definicji”. Opuściliśmy to sobie. A to budzi strach. To przeraża na wiele sposobów, bo czego się masz trzymać? Niczego, oprócz swojej mądrości. Opuuszczasz sobie wszystko, czego się nauczyłeś. Nie dlatego, że było złe. Po prostu mówisz: „Wtedy mi to służyło, ale teraz jestem w innym miejscu.” Wszystko to odpuszczasz sobie: nauki, mądrości, nauczycieli, wszystko – łącznie ze mną. Opuuszczasz to i teraz lecisz sobie wolno, a to budzi strach. Ale wtedy, w tym absolutnym strachu, zaczynasz rozumieć, że musisz szukać czegoś innego, czegoś poza tymi starymi odpowiedziami i nagle uświadamiasz sobie: „Cholera! No proszę. Właśnie wyskoczyłem z samolotu bez

spadochronu. Co mam robić? Hej! Jestem Mistrzem. Nigdy nie było żadnego samolotu. I nie spadam jak kamień, nie roztrzaskam się o Ziemię, lecz przyzwalam na moją własną suwerenność.”

Tak więc, masz zbyt intelektualne podejście. Wiesz o tym. Jesteś zbyt inteligentny, co nie bardzo ci służy. Przestań próbować wszystko pojąć. Po prostu oddychaj z twoim prawdziwym Ja. Taak. I ze swoją mądrością.

SHAUMBRA 4: OK.

ADAMUS: Dobrze.

SHAUMBRA 4: Dziękuję ci.

ADAMUS: Czy odpowiedziałem na twoje pytanie? Taak. Widzę jakieś 30 kolejnych pytań, jak przelatują przez twoją głowę. To jest taka intelektualna ciekawość, która bawi przez chwilę. Ale jeśli jesteś naprawdę... no właśnie, muszę cię o to zapytać. Czy naprawdę jesteś gotów przyzwolić na swoje Urzeczywistnienie w tym wcieleniu?

SHAUMBRA 4: Och, nie wiem jak na to odpowiedzieć. (publiczność woła: „Ooch!”)

ADAMUS: Och! To podwójne nieszczęście. Po pierwsze, musisz iść do męskiej toalety, która naprawdę pachnie brzydko, a potem do damskiej. (śmiech) Tak więc dokąd to nas zaprowadzi? Dokąd nas to zaprowadzi...

SHAUMBRA 4: Tyle starań dokładam. Czy jestem zwykłym oszustem?

ADAMUS: Oto, co myślę o staraniach. (udaje, że spluwa)

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Po co się tak starasz? Po co się tak starasz?

SHAUMBRA 4: Żeby się udoskonalić.

ADAMUS: Bzdura!

SHAUMBRA 4: Żeby się rozwijać.

ADAMUS: Bzdura! Przepraszam. Nie, nie przepraszam. (więcej chichotów) Nigdy nie udoskonalisz człowieka. Nigdy nie udoskonalisz swojego umysłu. Możesz grać. Możesz się bawić. Możesz udawać, że stajesz się zdrowszy czy sprytniejszy, ale nigdy się taki nie staniesz. To błędne rozumienie oświecenia. Czyją sprawą jest oświecenie? Czyją sprawą, twoją czy Ja Jestem?

SHAUMBRA 4: Ja Jestem.

ADAMUS: A więc dlaczego mu nie pozwolisz się nią zająć? Nie pozwalasz na to. Wtrącasz się. Wtrącasz się w cały proces naturalnego oświecenia, ponieważ myślisz, że to należy do

ciebie. To egoistyczne. To może ci przysporzyć poważnych kłopotów. To nie ty decydujesz. Nie wiesz, czym jest oświecenie czy Urzeczywistnienie. Ja Jestem wie.

Oto idzie człowiek i mówi: „Będę pracował nad swoim oświeceniem. Będę studiował. Będę się starał. Wydam dużo pieniędzy.” No to ja ci teraz powiem: daj mi sto dolarów, a ja ci zagwarantuję oświecenie. (śmiech) Przekomarzam się z tobą, ale wyświadczyć mi przysługę i wyświadczyć przysługę sobie oraz wszystkim w twoim otoczeniu, wyświadczyć przysługę swojemu życiu. Przestań nad tym pracować. Ciesz się życiem. Kiedy utkniesz w umyśle, kiedy staniesz się zbyt mentalny, filozoficzny i intelektualny, weź głęboki oddech i powiedz: „Obracam to w mądrość. Obracam to w *moją* mądrość.” A następnie przyzwól na to.

Jednakże ty będziesz przeżywał naprawdę ciężki czas, ponieważ chcesz własnoręcznie wydziergać sobie swoje oświecenie, a to niemożliwe. Możesz trochę nabrać człowieka i wmówić mu, że robi postępy, ale to tak, jakby nabierać konia obiecując, że dostanie marchewkę. Nie możesz tego zrobić. A założeniem naszego tutaj spotkania jest przekonanie, iż oświecenie jest czymś naturalnym, jeśli na nie przyzwolisz. Przyzwolenie polega na tym, żeby pójść i cieszyć się życiem. Weź dużo głębokich oddechów i przyzwól. Mistrz wejdzie i wtedy sobie uświadomisz, że on już tu był i że to jesteś ty, a człowiek się wtrącał, ponieważ...

Po prostu przyzwól, OK? Z początku pomyślisz: „Boże, to takie nudne. Coś muszę przecież robić. Może pójdę na jakiś inny kurs albo...” Bierzesz głęboki oddech i uświadamiasz sobie piękno Przyzwolenia. To wszystko.

Oświecenie jest czymś naturalnym. Każdy nauczyciel, który mówi: „Nie, ja mam program. Prowadzę kurs” – jest pełen makyo i różnych innych rzeczy: władzy, manipulacji i tym podobnych. Przede wszystkim w ogóle nie powinno być żadnych duchowych nauczycieli. Wstydić się powinien każdy, kto się za takiego uważa, bo tylko ty, człowiek, możesz powiedzieć: „Wiesz, przyzwalam na naturalny proces.” O to chodzi. O to chodzi. A wątpliwości pojawiają się. Pojawiają się. Umysł się wtrąci. Umysł zawsze będzie próbował do czegoś się przyłączyć, czegoś się ucześcić. Umysł będzie szukał twojego poczucia tożsamości, samoświadomości i czego tam jeszcze, aż doprowadzi cię do mdłości.

Tak więc, bierzesz głęboki oddech i przyzwalasz. W tym rzecz. W tym rzecz. To nie takie trudne. Po prostu musimy się spotkać od czasu do czasu, raz w miesiącu pobyć w bezpiecznej przestrzeni, ponieważ ciężko jest tam na zewnątrz. Jesteście bombardowani przez wiele różnych rzeczy. Spotykamy się, ja was rozpraszam – to właśnie robię, odwracam waszą uwagę – żebyście mogli przyzwolić na swoją boskość. A boskość – dobrze to sobie zapamiętaj i wracaj do tego, żeby posłuchać jeszcze z dziesięć razy – boskość, Ja Jestem, nie posługuje się władzą. Ani władzą, ani energią, więc przestań tego szukać. Dziękuję ci.

SHAUMBRA 4: Dziękuję ci.

ADAMUS: Dobrze.

OK, pytanie. Och, to chyba pora na pizzę. Czy tak brzmiało pytanie? O której pizza? (śmiech) Najlepsze pytanie dzisiejszego dnia.

Weźmy porządną, głęboki oddech, a teraz pozwolę wam ocenić pytania z punktu widzenia mądrości zawartej w każdym z tych pytań. Och, tak wiele można się dowiedzieć o mądrości człowieka według pytań jakie zadaje.

Tak więc gdzie się znajdujemy? Co pokazuje nasz mądrościomierz? Nasz mądrościo... – wymyślam słowa – nasz miernik mądrości. Skonsolidujemy się przez następne trzy lata. Wprowadzimy dużo klarowności w ciągu tych trzech, pięciu lat. Gdzie się teraz znajdujemy z punktu widzenia klarowności? (ktoś mówi: „Pięć”) Słyszę pięć. Słyszę pięć. Czy usłyszę sześć? Sześć? Sześć? Pięć i pół?

SART: Osiem!

ADAMUS: Osiem. Sart powiedział osiem. Ktoś tam z tyłu powiedział cztery. Usłyszałem cztery. Niezbyt optymistyczne. Słyszę dzie...- gdzie jesteśmy? (ktoś mówi: „Dziesięć”) Widzowie online, ocenijacie tak, żebym to poczuł.

LINDA: To zależy.

ADAMUS: Tutaj słyszę: „To zależy.” Od czego, droga Lindo?

LINDA: Od liczby publiczności.

ADAMUS: Od publiczności? OK. Zależy od publiczności. Gdzie chcecie się teraz znajdować z punktu widzenia mądrości? (publiczność mówi: „Dziesięć”) Och, nie przesadzajcie z optymizmem! (śmiech) Gdzie chcemy się teraz znajdować z punktu widzenia mądrości? (ktoś mówi: „100 procent”, ktoś inny: „Tu, gdzie jestem”) „Tu, gdzie jestem”. Ta odpowiedź podoba mi się najbardziej. „Tu, gdzie jestem. Jest doskonale tu, gdzie jestem.”

Weźmy z tym porządną, głęboki oddech.

Cóż to był za dzień! Jak zawsze. Będziemy się naprawdę skupiać – ech, skupiać, zapomnijcie to słowo – będziemy dążyć do klarowności przez te następne kilka wspólnych lat, a tym co będziemy rzeczywiście robić, nie będą rozmowy na ten temat, ale wprowadzanie tej mądrości, połączenie człowieka i Mistrza. To jest tak właśnie proste. Jest łatwe. Nie musicie tego studiować. Po prostu przyjdziecie tutaj co jakiś czas, żeby się pośmiać, zjeść kawałek pizzy i napić się taniego wina.

Na tym kończąc, pamiętajmy, że wszystko jest dobrze...

ADAMUS I PUBLICZNOŚĆ: ...w całym Stworzeniu.

ADAMUS: Dziękuję wam. Dziękuję ci, droga Lindo. (brawa publiczności)

LINDA: Dziękuję ci.

ADAMUS: Dziękuję.

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl